Nr 56 | Kraków, Czwartek 9 Marca 1911. | Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. - - Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 180.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35 — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Śledztwo przeciw posłom w Kole polskiem.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 8 marca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że wybrana wczoraj komisya w sprawie zarzutów poczynionych posłom ma polecenie rozpatrzeć nietylko zarzuty podniesione przeciw posłom Paduchowi, Fiedlerowi i Wiąckowi, ale przeciwko wszystkim posłom Koła polskiego, przeciwko którym w ostatnich czasach występowano.

Oprócz więc sprawy owych trzech posłów, **rozpatrywana będzie sprawa X. Stojałowskiego i zarzuty przeciw posłowi Stapińskiemu.**

Nadto dowiadujemy się, że **stronnictwo ludowe wybrało komisyę składającą się** z posła Ruebenbauera, Średniawskiego i Białego, aby zbadała zarzuty podniesione przeciw pos. Stapińskiemu. Komisya wynik swych dochodzeń przedłoży pełnemu Kołu polskiemu.

Izba posłów.

Wiedeń. (T. B.) Prezydent Izby posłów otworzył posiedzenie o godz. 11.45.

Między wpływami znajduje się przedłożenie rządowe, żądające prowizoryum budżetowego na czas od kwietnia do 30 czerwca. Upełnomocnienie dla pokrycia wydatków w ramach budżetu, odnosi się, bez przesądzania załatwienia w swoim czasie ustawowego także do paussalu na utrzymanie żeglugi parowej na Dunaju i półroczne zapotrzebowanie na żeglugę dalmatyńską i południowo-amerykańską. W § 4 żądane jest upełnomocnienie do uzyskania przez operacye kredytowe: 1) kwoty na pokrycie ogólnego długu państwowego w sumie 25,884.597, dalej dla pokrycia udziału, jaki przypada na Austryę wskutek uchwały delegacyi z okazyi wydatków na armię i marynarkę 50,344.000.

Po odczytaniu wpływów **odpowiedział minister handlu Weisskirchner na interpelacye.**

Pierwszym punktem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi kontrolującej w sprawie zmiany ustawy o stowarzyszeniach.

Zabrał głos minister spraw wewn. Wickenburg.

Wiedeń. (Tel. wł.). Następne posiedzenie Izby odbędzie się w piątek.

Nowa ustawa o stowarzyszeniach.

Wiedeń. (T. B.) Minister spraw wewn. hr. Wickenburg przedłożył dzisiaj Izbie posłów projekt ustawy o wykonywaniu prawa stowarzyszeniowego. Główne zasady przedłożenia rządowego streszczają się w tem, że tworzenie stowarzyszeń samo przez się, układanie statutu, ustanawianie prezydyum, nie mają podlegać żadnemu ograniczeniu. Natomiast rozpoczęcie czynności Stow. zawisłe będzie od doniesienia do politycznej władzy kraj. przedłożenia statutu. Dopiero po upływie 4 tygodni od doniesienia, może być czynność Stow. podjętą, o ile Stow. nie otrzyma już wcześniej potwierdzenia złożonego doniesienia.

Dla usunięcia braków w statucie, przewidziane jest uproszczone postępowanie, aby usunąć dotychczasowy stan, według którego nieraz z powodu usterek w tekście, mógł nastąpić zakaz Stow., lub nawet wstrzymanie jego czynności. Przedłożenie zawiera dalej szereg ułatwień i uproszczeń dla Stow. Zasadnicze znaczenie ma zniesienie kategoryi politycznych Stow. Pytanie, jakie Stow. wogóle pod tem należy rozumieć, nie zostało dotąd rozwiązane w jednolity sposób ani przez naukę, ani przez judykatury.

Przedłożenie rządowe usuwa więc tę różnicę i tylko wobec zagranicznych poddanych i małoletnich przyznaje krajowej władzy politycznej prawo w poszczególnym wypadku, o ile to jest konieczne, zarządzić ich wykluczenie od pewnych Stow. Inne specyalne postanowienia obowiązującej teraz ustawy dla politycznych Stow., specyalnie ograniczenie prawa Stow. kobiet, mają według przedłożenia rządowego zupełnie odpaść.

Prowizoryum budżetowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd wniósł dzisiaj w parlamencie prowizoryum budżetowe z terminem do 30 czerwca br. Postawienie tak długiego terminu jest bardzo praktyczne, bo do 31 marca nie może być mowy o tem, aby i Rada państwa i Izba panów normalny budżet przyjęła.

O wydanie posłów.

Wiedeń. (T. B). Do Izby posłów nadeszło pismo sądu powiatowego karnego w Krakowie o wydanie posłów: Wójcika (przekroczenie z §§ 487 i 496 u. k.) i X. Stojałowskiego (przekroczenie z §§ 488 i 496 u. k.).

Narady prezesów klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podczas posiedzenia Izby odbyło się posiedzenie prezesów klubów poselskich. — W zagajeniu Dr Pattai przedstawił, że najpilniejszemi sprawami są **uchwalenie budżetu i kontyngentu rekruta.**

Bar. Bienerth w swem przemówieniu podniósł, że rząd pragnie, aby Izba poselska dolata załatwiła szereg spraw bardzo ważnych Należy jednak ułożyć program prac na czas najbliższy. Rząd pragnie, aby komisya finansowa wzięła pod obrady **przedłożenia podatkowe. Również kontyngent rekruta musi być uchwalony do 17 kwietnia,** podobnie jak ustawa o stowarzyszeniach i przedłożenia rolnicze.

Większość prezesów podzieliła zapatrywania prezesa ministrów i wyraziła zapatrywanie, aby komisya budżetowa obok prowizoryum obradowała także nad budżetem.

Również uznano, aby sprawę fakultetu włoskiego jak najrychlej załatwiono.

Zmiany w komisyach parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) W rozdziale mandatów do komisyi parlamentarnych z ramienia Koła polskiego zajdzie szereg zmian. Poseł Kozłowski złożył bowiem wszystkie mandaty komisyjne, gdyż został powołany na dyrektora Tow. Kred. Ziemskiego. Do komisyi budżetowej wyznaczony zostanie prezes Dr Łazarski, co jest rzeczą bardzo słuszną. W miejsce chorego pos. Tomaszewskiego wejdzie do tej komisyi pos. Skarbek, oraz do komisyi gospodarczej w miejsce posła Kozłowskiego.

Z komisyi kolejowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przed posiedzeniem Izby posłów odbyło się dzisiaj posiedzenie komisyi kolejowej, na której między innymi poruszono sprawę kolei dalmatyńskich. Min. Głąbiński oświadczył, że sprawa ta jeszcze nie dojrzała do dyskusyi, gdyż przedtem musi być ustalone połączenie z kolejami bośniackiemi. Rząd bardzo pilnie przeprowadza prace przygotowawcze.

Wśród wniosków znajduje się wniosek posła Galla w sprawie wybudowania domów mieszkalnych dla kolejarzy w Tarnopolu.

Zawieruchy wojenne.

Marokko.

Paryż. (Tel. wł.). „Petit Parisien“ dowiaduje się z ministerstwa spraw zagranicznych, że położenie w Marokku jest bardzo złe. Plemiona, które otaczają Fez, występują przeciw sułtanowi i raczej skłonne są uznać protektorat francuski.

Inna wiadomość opiewa, że właśnie z powodu, iż sułtan uznaje opiekę francuską, plemiona przeciw niemu występują.

Z uwagi na stanowisko Niemiec w sprawie Marokańskiej zatargi marokańskie mogą łatwo odezwać się głośnem echem w sprawach i stosunkach Europy.

Morderstwo polityczne.

Paryż. (Tel. wł.) Ze źródeł hiszpańskich donoszą, że w Marokku **został zamordowany** major francuski Mangin przez syna marokańskiego ministra wojny. Major miał otrzymać od sułtana polecenie, aby przy pomocy oficerów europejskich zajął się reformą garnizonu w Fezie. **Syn ministra uważał to za hańbę narodową** i zabił majora, nie chcąc do niej dopuścić. Dotychczas niema oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości.

Z Londynu donoszą, że „Daily Telegraf“ zwykle bardzo dobrze poinformowany, otrzymał potwierdzenie tej wiadomości.

O ile istotnie morderstwo zostało spełnione, to konsekwencye jego mogą mieć **wielkie znaczenie polityczne.** Francya bowiem upomni się energicznie o swego oficera.

Powstanie w Arabii.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że rząd ma nadzieję, iż do końca marca przy pomocy trzech kolumn wojska, działających koncentrycznie, uda mu się **otoczyć powstańców arabskich i zgnieść powstanie.** Gdyby się to nie udało, wszelkie operacye wojenne musiałyby być przerwane aż do października, gdyż upały, dochodzące do 50° C nie pozwalają na jakiekolwiek ruchy wojsk w międzyczasie.

Proces ruskich studentów.

Lwów, 8 marca.

Przesłuchanie dalszych podsądnych odbywa się obecnie w nieco szybszem tempie. — Wczoraj przesłuchano jedenastu, dotąd razem 72 oskarżonych. Oskarżonemu Leontowiczowi, który znajduje się w więzieniu, polecił przewodniczący zapuszczoną w więzieniu długą brodę ogolić, aby przy konfrontacyi łatwiej go było poznać.

Dziś przesłuchano Nafczuka, b. słuchacza prawa, potem Petra Pasicznyka, dyetaryusza Dnistru, który na zapytanie, czy poczuwa się do winy, odpowiedział: Nie tylko nie poczuwam się do winy, ale jestem poszkodowany.

Gdy podczas dalszego przesłuchania przewodniczący zapytuje, dlaczego inaczej zeznaje, niż w śledztwie, odpowiada: Nie zdawałem sobie sprawy, siedziałem w kryminale pierwszy raz, w tych grubych murach, jako nowicyusz, byłem zdenerwowany.

Przew. Czy pan zamilczał z rozmysłu, czy nie przywiązywał pan do tego żadnej wagi?

Osk. Nie wiedziałem, co będzie ważne. Zresztą było mi bardzo przykro w kryminale; narzucono tam słomy, jak dla bydła, kąsały nas pluskwy.

Na zapytanie prokuratora dlaczego w śledztwie nic nie wspomniał, o czem teraz mówi, że go zraniono polanem w głowę, odpowiedział: Bo ja składałem nic nie znaczące zeznania, chcąc się uwolnić z więzienia.

Następnie przesłuchano osk. Petra Pasternaka, dyetaryusza Dnistru.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 8 marca.

Reformy administracyi kolejowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) W ministerstwie kolejowem — jak donoszą pisma wiedeńskie „Zeit“ i „Neue Freie Presse“ — prace około **decentralizacyi kolejowej postępują szybko** naprzód.

Dyrekcye kolejowe otrzymają prawo decydowania o dostawach przy budowach, — przedsiębranych na ich terytoryach.

Służba ruchu podlegać będzie inspektoratom, — które stają się samodzielniejsze.

Również w najbliższym czasie nastąpi decentralizacya urzędu dyrygowania wagonami.

Podróże inspekcyjne min kolei.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister Głąbiński wyjeżdża w tych dniach do Pragi i Berna, aby zapoznać się z potrzebami kolejowemi Czech i Moraw.

Samobójstwo lekarza Dra Luegera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Były przyboczny lekarz ś. p. Dra Luegera, Dr Jerzy Kapsammer, który przez cały czas choroby opiekował się Dr. Luegerem, odebrał sobie **życie** wskutek zdenerwowania.

Sprawa bankowa.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sejm węgierski ukończył dzisiaj drugie czytanie przedłożenia bankowego. Trwało ono blisko 2 miesiące, gdyż zostało rozpoczęte w styczniu. Przyjęcie przedłożenia w trzeciem czytaniu jest zapewnione. Fakt ten jest bardzo ważnym dla całej monarchii; nierozstrzygniętą jednak jest jeszcze kwestya kiedy przedłożenie to zostanie przyjęte przez obie Izby austryackie.

Przeciw sojuszowi francusko-angielskiemu.

Londyn. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że w Izbie gmin ma być wniesiona interpelacya w sprawie tajnej konwencyi francusko-angielskiej, z zapytaniem, czy pogłoski o tej konwencyi są prawdziwe.

Opozycya utrzymuje, że zawarcie takiej konwencyi sprzeciwiałoby się ustawom zasadniczym angielskim.

Walka z Kościołem.

Lizbona. (T. B.) Przy przyjeździe biskupa z Oporto przyszło do **wrogich manifestacyi przeciwko biskupowi.** Musiano go umieścić w pomieszkaniu ministra sprawiedliwości, gdzie go minister i starszy prokurator przesłuchiwali. Wieczorem rozeszła się pogłoska, że biskup ma być z urzędu usunięty(!)

Rząd portugalski zakazał biskupom ogłaszać listy pasterskie, **występujące przeciw prześladowaniu Kościoła.** Z tego powodu przyszło do zatargu między episkopatem, a rządem i do przymusowego przewiezienia biskupa Oporto celem doręczenia mu zakazu. (Przyp. Red.).

Trzęsienie ziemi.

Ateny. (T. B.). W Orchomenos i Liwadii trzęsienie ziemi zrządziło wielkie szkody. Ludność w panice mimo śniegu obozuje w polu.

Przed rewolucyą w Meksyku.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rząd amerykański skoncentrował na pograniczu Meksyku znaczniejsze siły wojskowe, gdyż obawia się, że w razie śmierci prez. Diaza wybuchnie **wielka wojna domowa.**

Londyn. (Tel. wł.) Nadeszły tu wiadomości, że w stanie zdrowia prez. Diaza zaszło takie pogorszenie, iż lada dzień oczekują katastrofy.

Diaz stał na czele Meksyku przez dwadzieścia kilka lat i starał się o utrzymanie spokoju i zagospodarowanie kraju.

Akcya katolicka.

Katolicyzm ponosi w ostatnich czasach ustawiczne klęski, które mogłyby świadczyć o wielkim upadku uczuć religijnych wśród społeczeństw europejskich, gdyby bliższe rozpatrzenie okoliczności towarzyszących tym wypadkom nie wykazało, że powody porażek katolickich, są zgoła niezależne od wewnętrznej, duchowej strony konfliktu.

Oto katolicyzm ulegał w ostatnich starciach z powodu zupełnego braku własnej organizacyi politycznej. Obóz katolicki wcale nieprzygotowany na gotujące się przeciwko niemu zamachy musiał poddawać się tyranii grup nielicznych, ale doskonale zorganizowanych i świadomych celu. W ten tylko sposób można np. wytłumaczyć niesłychane zwycięstwa masoneryi i żydostwa w jednolicie katolickiej Francyi — długie panowanie liberalizmu w Austryi — bezkarność żydowsko-socyalistycznych wybryków w Warszawie, a w końcu rządy liberalno-żydowskie w Krakowie. — Zwłaszcza znamiennym jest przykład Francyi — względnie także Portugalii. Garść sekciarzy masońskich i żydów — poparta przez żywioły rewolucyjne — narzuciła tam swoją wolę ogromnej większości społeczeństwa i rozpoczęła w kraju czysto katolickim, systematyczne prześladowania katolickiego Kościoła!

I tak będzie zawsze i wszędzie, dopóki katolicy nie otrząsną się z wrodzonej bezwładności i nie zszeregują się do walki ze swymi ciemiężycielami. Obóz przeciwny jest zorganizowany doskonale i we wszystkich szczegółach. Na szczycie stoi organizacya wyznaniowa żydowska, oparta na kahałach i obejmująca ogół żydów całego świata. Potęgę tej międzynarodówki można było ocenić podczas sprawy Dreyfusa, kiedy najubożsi żydzi z najodleglejszych krańców dawnej polskiej Rzeczypospolitej składali hojne ofiary **na równi** z kosmopolitycznymi bankierami Paryża i Londynu, dla ocalenia „narodowego bohatera“. Organizacya masońska jest równie wykończona i równie międzynarodowa, jak żydowska. Sprawy Ferrera i Wahrmunda w gruncie rzeczy lokalne, wywołały gwałtowny odruch masoneryi obu półkul. Wreszcie organizacya socyalistyczna, choć może więcej ulegająca wpływom narodowym, jest niemniej silna i tak samo działająca pod wspólną komendą.

Wobec tych zjednoczonych potęg posiada katolicyzm tylko swoją kościelną organizacyę, która jednak ma zadania całkiem odmienne i pracować może prawie wyłącznie w dziedzinie duchowo-religijnej. Natomiast w walkach polityczno-społecznych, gdzie chodzi o wpływy i zdobycze doczesne, katolicyzm jest niemal bezbronny, a w każdym razie zupełnie do obrony nieprzygotowany. Dopiero teraz podjęto myśl stworzenia centralnych katolickich organizacyi, któreby ujęły w swoje ręce kierownictwo akcyi katolickiej i w razie potrzeby występowały z inicyatywą, względnie wskazówką. — Także w Austryi powstaje taka organizacya, która pod nazwą Unii katolickiej ma zaspokoić dawno odczuwaną potrzebę obrony spraw katolickich. Nie przesądzając stosunku Unii do polskich katolików, przekonani zresztą, że i u nas myśl ta znajdzie niebawem praktyczne zastosowanie, witamy powstanie nowej katolickiej organizacyi, jako pierwszy krok na drodze świadomej i śmiałej akcyi katolickiej.

Nasze emancypantki.

Ekscesy, których widownią była Wszechnica krakowska, udowodniły, że znaczna część naszej młodzieży da się wodzić na pasku żydom i drobnej garści przewrotowców. Sprawa ta była już wielokrotnie w prasie roztrząsana i objaśniana, to też nie mam zamiaru do niej wracać. Chcę tylko zwrócić uwagę na jeden z charakterystycznych jej rysów.

Oto, począwszy od „argumentów“, jakimi młodzież liberalna uzasadniała swe postępowanie, a skończywszy na karczemnych scenach podczas samych awantur — wszystko to było jak najściślej wzorowane na zagranicy. Nie brakło nawet i kobiet. O nich właśnie i o ich roli w całej tej smutnej sprawie pragnąłbym parę słów powiedzieć.

Można się było wprawdzie spodziewać, że w „obronie“ wolności nauki staną również tutejsze słuchaczki. Trudniej było jednak przewidzieć, że pewne studentki popadną przytem w rodzaj histerycznego szału i — wspinać się będą na sztachety bram uniwersyteckich!

Że hasło: „precz z klerykalizmem!“ oszołomiło częć tutejszych feministek, nie dziwimy się. Jak bowiem świetnie scharakteryzował je Teodor Jeske-Choiński, są „one prawie wszystkie krzykliwemi radykalistkami „sans Dieu et maitre“, wyznają zasady bezwyznaniowe, klaskają zawzięcie wszystkiemu, co się nazywa „nowem“. Na ich umysły wrażliwe, bezkrytyczne, działa najłatwiej szeroki frazes“.

A właśnie ostatnie zajścia na Uniwersytecie były walką sofistycznego frazesu ateistów i przewrotowców ze światopoglądem chrześcijańskim. „Szeroki“ frazes przytłoczył poprostu wąski horyzont myślenia naszych emancypantek. Przyjęły go one biernie i bezkrytycznie, aczkolwiek bowiem nie był „nowym“, zjawiał się w nowych warunkach i w nowem oświetleniu.

Radykalne studentki rozwinęły w awanturach strajkowych istotnie zdumiewającą czynność. Wszędzie było ich pełno. Przed uniwersytetem i wewnątrz niego, na ulicy i na wiecach migały kożuszki i bluzki różnych, niekiedy dziwnych krojów. Podobno nawet nad głowami demonstrujących unosiły się, zamiast czerwonych sztandarów, powabne części ubrania kobiecego. Na te epizody spuszczam jednak zasłonę, a ciekawych odsyłam do odnośnych notatek dziennikarskich.

Wobec tego wszystkiego nasuwa się mimowoli uwaga, że emancypantki nasze istotnie nietylko dorównały pod każdym względem „towarzyszom“, lecz ich nawet w pewnej mierze prześcignęły. Podziwiałem fizyczną moc tych amazonek, jak i niezmordowane gardła uroczych cór jerychońskich, które swoją gadatliwość odziedziczyły widać po matkach z Kazimierza. Udowodniły przytem owe radykalne studentki, że są niezwykle wojowniczym i trudnym do uspokojenia (nie chcę powiedzieć — opanowania) żywiołem, co policya krakowska powinna wziąć pod szczegółową uwagę, jeśli nie chce, aby kiedyś dały się jej we znaki tak, jak sufrażystki angielskie...

Dość jednak żartów. Gdybyśmy bowiem odrzucili całą komiczną stronę tych ekstrawaganckich występów panieńskich — pozostałaby jeszcze istotna i najważniejsza ich strona, a mianowicie sam fakt czynnego udziału kobiet w ostatnich awanturach studenckich.

O ile możnaby po części usprawiedliwić brutalną formę tych wybryków po stronie mężczyzn, wrodzoną im niejako krewkością i bezwzględnością, o tyle w żaden sposób nie da się wytłómaczyć coś podobnego u kobiet. Przywykliśmy widzieć w nich istoty, których właśnie najwyższemi zaletami były zawsze: łagodność, wyrozumiałość, spokój, rozwaga i ta nieokreślona delikatność, która tylko w duszy kobiecej w pełni się objawia. Oczywiście, mówię i myślę o kobietach chrześcijańskich i polskich. Wielką bowiem rolę odgrywa tu zarówno religia, jak i narodowość. Tymczasem emancypowane studentki ujawniły coś odwrotnego. Wszystkie ich kroki nosiły na sobie znamiona niepohamowanej gwałtowności, nietolerancyi, krzykliwości, bezmyślności i brutalności. Prawda, że większość wśród nich stanowiły córy wybranego ludu, jednak nieda się zaprzeczyć, że wybitny, a nawet (jednostkowo biorąc) najwybitniejszy udział brały w awanturach polskie emancypantki.

Nigdzie dotąd nie wykrył nikt nawet śladu dodatniej działalności feministek, której jedynym plonem odstraszający przykład dla reszty płci żeńskiej. Natomiast okazały one, że nie mogąc dorównać mężczyźnie w rozwoju umysłowym (wyjątki potwierdzają regułę) i nadążyć mu w pracy twórczej — zrównały się z nim w objawach najdzikszego rozwydrzenia. Mimowoli przypomina się zdanie Nitschego: „Allzu lange war im Wei-

be ein Sklave und ein Tyrann versteckt"*). Istotnie za długo była kobieta niewolnicą i tyranem zarazem: niewolnicą obowiązku i własnego domu — tyranem swego męża. Tu zapewne szukać należy przyczynków do ciekawej psychologii współczesnych emancypantek, które wyzwolenie z pod przewagi mężczyzny utożsamiają z negacyą wszelkich obowiązków społecznych.

Wniknijmy jednak głębiej w istotę dzisiejszej emancypacyi, tu, na gruncie krakowskim.

Pierwszem, najbardziej może charakterystycznem zjawiskiem feminizmu jest to, że zwolenniczki tego ruchu rekrutują się, jak znowu trafnie określa Choiński, „ze zgorzkniałych panien, z licznych zastępów nauczycielek i z cywilizowanych żydówek". W zastosowaniu do Krakowa, należałoby o tyle zmienić, że na szczęście nauczycielki po większej części stronią od wybujałych form emancypacyi.

Jak z tego widać — kobiety zamężne, oddane pracy w rodzinie, nie myślą nawet o niebezpieczeństwach, które wylęgają się w schorzałych (czy chorobliwych) mózgach) wyżej wymienionych kategoryi kobiecych, a jakie rzekomo grożą im ze strony mężczyzn. Ponadto całym ruchem feministycznym kierują nie starsze i poważniejsze kobiety, lecz młode, nie rozwinięte jeszcze umysłowo, a zwłaszcza pod względem charakteru, gimnazyalistki i studentki. Ten brak poparcia ruchu ze strony właściwego świata kobiecego, t. j. ze strony matek i żon polskich, odbija się na nim bardzo szkodliwie i nadaje mu nieco komiczny charakter.

Uprzytomnijmy sobie tylko bowiem, od czegoto zaczyna się emancypacya takiej młodej kobiety?

Pierwszym, ogólnym, coś na kształt prawa fizycznego, wszystkie zwolenniczki emancypacyi obowiązującym warunkiem jest przesadzona prostota w stroju, mająca zbliżyć go do form męskich. Poco? Czy ubranie męskie podniesie kobietę umysłowo, lub da jej może męskie prawa i rzekome przywileje? Nie! Odzienie, skrajane na sposób męski, odbierze kobiecie cały jej wdzięk wrodzony, mężczyzny z niej oczywiście nie zrobi, natomiast da mu broń szyderstwa do ręki. Ostatnim wybrykiem emancypantek na tem polu są osławione „jupes-culottes", rodzaj ubrania przejściowego między suknią, a pantalonami...

Drugim warunkiem jest palenie papierosów. Dziwnem się to musi wydać, zwłaszcza w czasach, gdy ruch antynikotyniczny zatacza coraz szersze kręgi wśród społeczeństwa, zarówno ze względów patryotycznych, jak hygienicznych i ekonomicznych. Palenie tytoniu jest u kobiety potępienia godne już choćby dlatego, że fizycznemu jej ustrojowi szkodzi w stopniu bez porównania wyższym, niż mężczyźnie. Ponadto, zmuszając się do tej „przyjemności", powiększa ona niepotrzebnie wydatki domowe i to w dość znacznej mierze. Wreszcie papieros w ustach kobiety sprawia wrażenie nie zbyt estetyczne,

Zdarzają się też emancypantki o krótkich włosach i jeszcze krótszych rozumach. Brak splotów i fryzur ma je bardziej upodobnić do mężczyzn. Wysoce humorystycznym jest wobec tego fakt, że te same kobiety zawzięcie się pudrują i malują, usiłują ukryć pod tynkturą kosmetyków jakie lata na ich cerze poczyniły. Również gorset i inne upiększające środki cieszą się ich względami.

Zajrzyjmy jednak do duszy emancypantki i zapytajmy, jak wyobraża sobie wyzwolenie z pod przewagi mężczyzny?

Pierwszym krokiem do ziszczenia ma[illegible] feministycznych jest uwolnienie się od [illegible]kich obowiązków matki, żony i oby[illegible]ki. Rodzi się stąd zupełna obojętność [illegible]mu, całkowita ignorancya w dziedzi[illegible]ychow[illegible]ej i w zakresie gospodar[illegible] mo[illegible] jak również lekceważenie [illegible]ów nar[illegible]ych i religijnych.

Emancy[illegible]a sztucznie pielęgnuje w sobie pogar[illegible]ę [illegible] wielkiej, świętej idei rodzinnego życia, wykorzenia pojęcia własnej duszy, zaszczepionej głęboko siłą tradycyi i wychowania. Stawiając sobie za cel zrównanie się z mężczyzną pod każdym możliwym względem, a uważając dzieci (zupełnie zresztą słusznie) za poważną przeszkodę na tej drodze — emancypantka broni się od macierzyństwa wszelkimi środkami. Tym sposobem obdziera się dobrowolnie z tego idealnego uroku, jaki otaczał kobietę od najdawniejszych czasów, pozbawia się najistotniejszej części swego jestestwa i zniża do rzędu istot, żyjących zmysłowemi potrzebami.

Obojętność dla spraw domu — to również wybitna cecha emancypantki. Kobieta taka jest myślami swemi i ciałem przeważnie poza domem.

Czas upływa jej na utrzymywaniu ścisłych związków z koleżankami, — których miejsce, z natury rzeczy winien zająć mąż i dzieci, a w braku ich uczciwa praca — na „wiecowaniu", urządzaniu odczytów, pogadanek i zebrań najrozmaitszych. Ulubioną jej lekturą są romanse z naturalistyczną tendencyą, pełne drastycznych, niesmacznych i nieestetycznych tendencyj; książki, rozpisujące się o równouprawnieniu kobiety, tygodniki, poświęcone ruchowi kobiecemu. Natomiast dzieła wyższej wartości artystycznej i filozoficznej, studya pedagogiczne, zagadnienia narodowe przeważnie ją nudzą. O książkach religijnych lub choćby pismach katolickich nie wspominam, jest to bowiem kamień obrazy dla naszych emancypantek.

Najczęściej są one kosmopolitkami i ateistkami.

I nie dziw... naród jest to olbrzymie zbiorowisko rodzin. A jak rodzinę ożywia jedna idea, idea jej dobra własnego, tak i naród musi być tą jedną ideą przejęty. Jeżeli zaś kobieta stroni od rodziny — jest jak człowiek, któremu obce są sprawy narodu. Zresztą... praca dla ojczyzny polega na spełnianiu obowiązków względem siebie i względem drugich. — Emancypantka, usuwając się od nich, wykreśla się tem samem z liczby członków narodu i aczkolwiek żyje wśród niego, jest mu obcym, a nawet często wrogim żywiołem.

Zrozumiemy teraz, dlaczego emancypantki są zwykle socyalistkami i naodwrót — dlaczego socyalistki muszą być koniecznie emancypantkami, czyli kobietami, wyrzuconemi poza środowisko społeczeństwa.

Smutniejsze jednak to, że za zerwaniem węzłów społecznych i politycznych idzie groźniejsze jeszcze potarganie węzłów religijnych. Wyzwolenie od tamtych obowiązków (matki i obywatelki) obniża wprawdzie wartość etyczną kobiety do minimum, ale jeszcze jej nie pozbawia tych zasadniczych elementów uczciwości, jakie dać może tylko wiara i płynąca z niej moralność. Odstępstwo od ideałów chrystyanizmu nie da się niczem wytłómaczyć.

Jeżeli zaś emancypantka wierząca nie jest jeszcze zupełną i prawdziwą, to staje się nią wtedy, gdy wypowiada walkę idei katolickiej. Wówczas bowiem deprawuje się duchowo do reszty, a łatwo pojąć, że nie będąc niczem związana, ulega naturalnym popędom i staje w rzędzie tych kobiet, które w społeczeństwie spełniają rolę, podobną do roli heter starożytnej Grecyi. — Inny odłam tej kategoryi odbywa swoją ewolucyę wcześniej nawet, bo już na ławach szkolnych i wstąpiwszy na uniwersytet, daje upust swej nienawiści do chrystyanizmu i patryotyzmu w formie jak najskrajniejszej. Dowodem tego — ostatnie wypadki na Wszechnicy Jagiellońskiej.

Przed laty powiedział Kraszewski: „Kobieta polska w całym rozkwicie i blasku młodości jest zupełnie inną od spotykanych po szerokim świecie".

Od tego czasu wiele zapewne się zmieniło, — ale zdanie znakomitego znawcy dusz ludzkich nie straciło jeszcze swej prawdziwości. Istotnie bowiem większość kobiet polskich wypełnia chlubnie swą rolę społeczną i narodową. Jedynie skrajne emancypantki psują opinię Polki i sprawiają, że dziś coraz trudniej może mężczyzna powiedzieć sobie za Kraszewskim:

„Kobieta świętą być powinna dla uczciwego człowieka".

Wobec kosmopolityzmu i ateizmu niczem się wydają inne wady emancypantek, chociaż w życiu codziennem są nierównie ważniejsze. Wady te — to ignorancya w dziedzinie wychowania i w zakresie gospodarstwa domowego.

Pierwsza płynie z braku najistotniejszych podstaw pedagogii domowej, a mianowicie z braku miłości macierzyńskiej, z braku przekonań religijnych i uczuć patryotycznych,— druga jest wynikiem zmienionych warunków życia.

Emancypantka zamężna nie wnika w ustrój życia rodzinnego, w materyalne troski domu, w tajniki gospodarstwa i różne drobiazgi domowe — bo jej to osobiście niepotrzebne; a wszak ruch feministyczny jest wybitnie egoistyczny, choć ogólnoludzkie wysuwa hasła.

Za hańbę uważałaby sobie emancypantka znać sposób przyrządzania, choćby najprostszej potrawy, oszczędnego obracania funduszami domowymi i wglądanie w szczegóły gospodarstwa. Zato zna doskonale wszystkie gatunki tytoniu i rodzaje tutek cygaretowych, oraz bardzo się interesuje... podwyższeniem ceny papierosów.

Zastanówmy się teraz, czy i o ile groźnym jest ruch emancypacyjno-feministyczny dla współczesnego społeczeństwa.

Na pierwsze pytanie należy dać odpowiedź twierdzącą. Emancypacya wyrywa z łona narodu często najdzielniejsze, lecz spaczone nieracyonalnem wychowaniem charaktery kobiece: wprowadza ferment w życie publiczne danego społeczeństwa; paraliżuje działalność szkoły i domu; obniża ideał kobiety w oczach najuczciwszych nawet mężczyzn; powiększa zastępy biernych i obojętnych dla idei narodowej członków społeczeństwa; stwarza niezdrową konkurencyę materyalną i umysłową; obniża wreszcie poziom ogólnej moralności narodowej.

Odpowiedź na drugie pytanie musi być dana z zastrzeżeniami. Ruch emancypacyjny przynosi te wszystkie szkodliwe skutki wtedy, gdy jest istotnie rozwinięty. U nas tak na szczęście jeszcze nie jest. Liczba rzeczywistych, uświadomionych zwolenniczek emancypacyi ogranicza się do niewielu setek kobiet w całej Polsce...

Czy jednak możemy dlatego lekceważyć sobie niebezpieczeństwo tego ruchu?

Bynajmniej. Powinniśmy z nim walczyć, rozumnie i wytrwale, należy emancypantki odosobnić w ich działalności, t. zn. nie dopuszczać ich do stanowisk, na których mogłyby wpływ wywierać. Trzeba więc przedewszystkiem usunąć je z katedry szkolnej, z towarzystw oświatowych, etycznych i narodowych, a nawet ze związków czysto żeńskich. Kobietom, które wyparły się idei obywatelskiej, powinno wystarczyć biuro lub... arena polityczna, do której rwą się z całej siły.

Lecz i tak, choćbyśmy je odsunęli od wymienionych działów pracy, będą wywierać na masy młodych panien potężny wpływ atrakcyjny. Urok niezależności, męskiej swobody i podkład rzekomo idealny, jaki sobie emancypacya stworzyła, będą zawsze działać na rozmarzone główki dziewczęce.

Tem baczniejszą zato trzeba zwrócić uwagę na wychowanie dziewcząt. Niech nie braknie w niem tych dwóch idealnych pierwiastków i wiary uczucia patryotycznego. A w jedno i w drugie godzi obecnie wróg z większą, niż kiedykolwiek zaciętością.

W świecie emancypantek najbardziej deprawująco działają żydówki. Z właściwym swej rasie sprytem ujmują one najważniejsze nici ruchu feministycznego i zręcznie kierują nim z daleka, nie ponosząc same najmniejszej szkody. Podczas, gdy bowiem nasze studentki wychodzą z uniwersytetu, jako zdeklarowane ateistki i kosmopolitki lub conajmniej bezduszne materyalistki — żydówki rychło otrząsają się z wpływów emancypacyi i stają się wzorowemi matkami i żonami.

Kobiety polskie winny się wziąć zgodnie za ręce i zamknąć tym niebezpiecznym żywiołom przystęp do swych ognisk domowych...

Mora.

Aby uniknąć nieporozumienia należy dodać, że ruch kobiecy, walczący o zdobycie dla kobiety należnych jej praw obywatelskich, niema nic wspólnego z hałaśliwą i szkodliwą agitacyą t. zw. emancypantek. To też uwagi powyższe dotyczą jedynie tych ostatnich.

*) „Menschliches, Allzumenschliches".

Echa z pod Babiej Góry.

Grzechynia w marcu.

Odkąd przed kilku laty żaliliśmy się na fatalne stosunki wynikające z ciasnego pomieszczenia biur sądowych w Makowie i żądaliśmy przeniesienia ich do lepszego lokalu w domu gminnym, a nasze żale ogłosił „Głos Narodu" — stosunki te o tyle uległy zmianie na lepsze, że dzisiaj personal sądowy urzęduje w biurach suchych, na piętrze pomieszczonych, dość przestronnych i jasnych. Lecz nie wiele się zmieniło, bo jak przedtem nie było poczekalni, tak i teraz jej niema. Z braku tej poczekalni są strony zniewolone całemi godzinami czekać na zawołanie do izby rozpraw, wystawać podczas zimy i mrozów w zimnym korytarzu, ciemnym i ciasnym.

A przecież znalazłaby się może w tym gmachu sądowym izba, którąby służyć mogła za czekalnię dla stron, nieraz z daleka przybyłych jak: z Zawoji, Bieńkówki, Jachówki, Budzowa, Skawicy, z Grzechyńskiej Magórki i Juszczyńskich Polan, gdzie zziębnięte i nieraz do nitki przemokłe ludziska mogliby się w ciepłej izbie ogrzać i chwilowo schronić.

Również rozkład urzędowania sądu powinien uledz zmianie. Dotychczasowe godziny urzędowe od 8 rano do 1 popołudniu i od 3 do 6 czy do 7 wieczór, a czasem i dłużej, są nader dla stron niedogodnemi, a pochłaniają znaczne koszty administracyjne, a samo oświetlenie biur w półroczu zimowem pochłania wydatek około 200 koron. A cóż dopiero strony — przybyłe z dalekich stron górskich — za stratę ponoszą, jeśli nieraz od rana do nocy czekać muszą aż się rozprawa skończy, a potem do domu wracają w nocy, brnąc w ciemnościach po błocie i śniegach i tracąc czas i pieniądze po karczmach. A przecież godziny urzędowe mogłyby się rozpoczynać taksamo o 8 zrana i po małej przerwie obiadowej — po godzinie 12 wpołudnie — kończyć o 3 lub 4 popołudniu. Zyskałby zarówno na tem skarb państwa, jak i ludność. Urzędnikom zaś dałoby takie urzędowanie możność chwilowego wytchnienia po ciężkiej pracy.

Z powyższych przyczyn apelujemy do wysokich sfer miarodajnych, by zechciały poczekalnię dla stron utworzyć w zimie ogrzewaną, a godziny urzędowe sądu makowskiego zmienić w sposób wskazany. Również pp. posłowie powinni sprawy tej dopilnować.

Nadto istną plagą dla gminy Grzechynia jest brak mostu na rzece Skawie, na drodze publicznej z Makowa do Grzechyni. Gmina Grzechynia rozciąga się na przestrzeni przeszło 200 hektarów obszaru, liczy 360 domów, zamieszkanych przez około 3-tysięczną ludność. Droga gminna o długości 8 klm. prowadzi do Makowa przez rzekę Skawę, jako jedyne i wyłączne połączenie komunikacyjne tej wsi z parafią, z sądem, z gościńcem i koleją, z lekarzami i innymi zakładami i władzami w Makowie się koncentrującymi. Kładka (ława) prymitywna dla pieszych, bywa kilkanaście razy do roku przez wodę zrywana i unoszona z falami rzeki, czyniąc przejście niemożliwem.

Gdy Skawa—podczas ulewnych deszczów i roztopów śniegowych — wyleje, to wtedy wszelki ruch komunikacyjny jest przerwany. Taki stan powtarza się do roku 20 razy i trwa przeciętnie 60 dni co roku, w których ani księdza katechety do 420 dzieci szkolnych, ani lekarza lub akuszerki do chorych i położnic, dowieźć jest niemożliwem, a nad to ludność przez około 20 niedziel i świąt dorocznych utrudnia i uniemożliwia branie udziału w nabożeństwach w kościele parafialnym w Makowie, co na życie moralne tej gminy tak zgubnie oddziaływa.

Wydział krajowy, względnie myślenicki wydział powiatowy, powinien jaknajrychlej przystąpić do budowy tego mostu na koszt krajowego funduszu drogowego.

Bratnia Pomoc w Zakopanem.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Ubiegło już 10 lat od chwili, gdy garstka leczącej się w Zakopanem młodzieży z kapitałem zaledwie 800 koron, porwała się na stworzenie w Zakopanem „Domu Zdrowia dla uczącej się młodzieży polskiej ze wszystkich trzech zaborów" i nazwała tę nową instytucyę „Bratnią Pomocą". Dzięki tej prawdziwie „bratniej pomocy kolegów, w większej części głodem przymierających, mogła garstka jeszcze biedniejszych od nich, bo chorych na płuca studentów odzyskiwać w Zakopanem nadszarpnięte zdrowie.

Całe społeczeństwo polskie niesie „Bratniej Pomocy" swą daninę w formie rocznych lub jednorazowych składek oraz dochodów z przedstawień i koncertów. Finansowo szczęśliwsi pacyenci wielkiego sanatoryum Dr K. Dłuskiego obciążają się stale skromnym miesięcznym podatkiem i urządzają na „Bratnią Pomoc" przedstawienia amatorskie. Z tego źródła wpływa stale kilka tysięcy koron rocznie do kasy „Domu Zdrowia". Lwią jednak część dochodów stanowią dotąd stałe składki — różnych grup młodzieży z całej Polski, ten krwawo zaoszczędzony bohaterskim nieraz wysiłkiem grosz koleżeński. Szlachetna ofiarność gorących serc młodzieży i lepszych jednostek naszego społeczeństwa oraz cicha, pełna poświęcenia i wytrwałości praca kierowników „Domu Zdrowia" (w pierwszym rzędzie Dra Żychonia, prezesa instytucyi, oraz państwa Drostwa Kuczewskich, lekarza i administratora sanatoryum) — dokazały cudów.

Dziś „Bratnia Pomoc" osiągnęła chwilowy cel swych najgorętszych pragnień, stała się bowiem właścicielką $5\frac{1}{2}$ morgów w połowie zalesionych, położonych w wymarzonem, zacisznem miejscu, na uboczu od samego Zakopanego — na stoku Gubałówki, w powodzi słońca i światła. Piękna, stylowa willa, należąca do posiadłości oraz parę okolicznych donajętych domków, dadzą na razie pomieszczenie około 50 pacyentom po dobudowaniu odpowiedniego pawilonu gospodarczego. Ale to tylko prowizoryczna instalacya. Na zakupionym placu stanąć może 5—6 murowanych pawilonów, każdy na 20 osób, które razem stanowić mają owo „idealne" sanatoryum, które jest tak niezbędnem dla niezamożnej, uczącej się młodzieży.

Wybiła więc godzina, gdy zamożniejsze warstwy naszego społeczeństwa mają święty obowiązek zdjąć z bark uczącej się młodzieży ten ciężar finansowy, któremu ona stanowczo sama podołać nie może. Miesięczna opłata w „Domu Zdrowia" wynosi 100 koron; nadwyżka kosztów rzeczywistych w utrzymaniu pacyentów — da się, jak dotąd pokrywać z dochodów bieżących (t. j. przeważnie z funduszów różnych grup akademickich) lecz niepodobna za te fundusze wznieść porządnego sanatoryum.

Niech się znajdzie 300 członków założycieli „Domu Zdrowia" „Bratniej Pomocy uczącej się polskiej młodzieży w Zakopanem" i niech wniosą jednorazowo statutem określone 200 koron, a stanie pierwszy murowany pawilon, po którym niezawodnie przyjdzie kolej na drugi, trzeci etc. Niech posypią się i mniejsze datki, które sumując się, stworzą poważne kwoty. Niech wszyscy w dziele tem wezmą udział, możni czy ubodzy! niech ślą datki do Zarządu Tow. „Domu Zdrowia Bratniej Pomocy" w Zakopanem.

Izba handlowo-przemysłowa.

Na początku wczorajszego posiedzenia wniósł r. Schwarz interpelacyę w sprawie urządzania nowych telefonów w Krakowie.

Prez. Dattner odpowiedział na podstawie udzielonych mu onegdaj informacyi, że teraz, gdy zakładanie automatów znajduje się w toku, chyba zupełne zamknięcie ruchu mogłoby usunąć niedogodności, jakie obecnie mają miejsce; technicznie, gdy tylko pewna część numerów (1—200 i od 301—500) zaopatrzona jest w automaty, nie można nic zrobić. Niedogodności te trwać będą dwa miesiące i publiczność musi się zdobyć na cierpliwość.

Radca Uderski domaga się, aby zarząd telefonów ogłosił przynajmniej w dziennikach, które numery mają już automaty; szczególnie chodzi o straż pożarną i Tow. ratunkowe.

Prez. Dattner zdaje przy tej sposobności sprawę z zabiegów, jakie z polecenia Izby czynił w sprawie nowej taryfy telefonicznej przy rozmowach międzymiastowych Kraków—Wiedeń. W sprawie tej interweniował u ministra handlu i szefa sekcyi Wagnera i usłyszał odpowiedź, że co do uwzględnienia życzeń stron interesowanych, wypowiedzieć się jeszcze musi rada przemysłowa. Redukcya taryfy w relacyach telefonicznych Kraków-Wiedeń, jest, jak prezydent sądzi, zapewnioną, choć nie jest wiadomo, czy będzie ona obniżona do tej wysokości, jaka obowiązywała do 1 stycznia br.

Sprawozdania prezydyum.

Następnie prezydent zdał sprawę z czynności prezydyum w ostatnich dwóch miesiącach. Przy sposobności otwarcia inspektoratu pocztowego w Krakowie przedstawił prezydent generalnemu dyrektorowi poczt

---

ALEKSY RUSSOW.

ANGLIK.

3 (Opowiadanie).

Tłom. z rosyjskiego: G. Wędrychowski.

— Jakim prawem badasz mię pan? Żegnam pana, gdyż pragnę się przespać. Spotkamy się przy śniadaniu — rzekł, zamykając za mną drzwi kajuty.

Powróciwszy do swojej kajuty, położyłem się mocno znużony na łóżku i oddałem się nowym rozmyślaniom. Po przez okrywającą to całe wydarzenie iście angielską mgłę przeglądał promień światła, przy którym heroiczny czyn sir Dżona, rozpraszał się stopniowo w mej wyobraźni, tajał, niby śnieg wiosenny. Oczywista rzecz, że pomiędzy nim, a kapitanami obu statków zawarta została umowa, lecz wykryć jej i dowieść nie było możliwem, a zresztą nie było do tego powodu.

Wreszcie — pocieszałem się — sir Dżon musi być z pewnością bardzo bogatym więc w każdym razie księżna Miłowa będzie szczęśliwą, wyszedłszy za niego. Lecz przypomniawszy sobie o księżnie znowu mi się jakoś zrobiło markotno. Wydawało mi się, że Anglik posiądzie ją zbyt łatwo. Cygara, sandwiche, powieść.. — przewijało mi się po głowie.

— Ech! Ależ jemu nie przykrzyło się ani przez minutę! — oburzyłem się i bohaterstwo sir Dżona przedstawiło mi się w całej swej olbrzymiej postaci: pod ciemnem sklepieniem nocnego nieba, straszliwy odmęt fal, a wśród nich, niby punkcik, głowa sir Dżona, nakryta cylindrem z przymocowaną do niego latarnią, zatopiona w czytaniu powieści i w oczekiwaniu parostatku. Zaśmiałem się, jak szalony. Jeśli go księżna dotąd nie kochała, to teraz niepodobna, aby go miała nie pokochać. Któraż z kobiet nie pokochałaby go!

Nareszcie rozległ się dźwięk dzwonka, wzywającego na śniadanie. Ubrałem się pospiesznie i wszedłem do jadalni, przystrojonej niezwykle uroczyście. Przed każdem nakryciem, ku wielkiemu zdziwieniu pasażerów i księżnej stała butelka szampana. Księżna była tego ranka jeszcze bardziej interesującą niż zazwyczaj, było jej nadzwyczajnie do twarzy ze złotą falą włosów, otączającą dokoła mleczno-białe, czarujące jej oblicze.

Nie zdążyłem jeszcze zasiąść do stołu, kiedy otworzyły się drzwi i ukazał się w nich sir Dżon we fraku, z rozpromienioną twarzą. Zbliżył się szybko do księżnej i zanim mogła opamiętać się, przylgnął już wargami do jej ręki.

„I love you!" — zabrzmiała znana jego piosenka.

Sceny, jaka nastąpiła później — czy to była rozpacz, czyli też radość, któż może odgadnąć kobietę! — nie podejmuję się opisać. Jakkolwiek tam było, dość na tem, że w dwa tygodnie później w londyńskiej cerkwi prawosławnej odbyły się zaślubiny rosyjskiej księżnej Miłowej z angielskim poddanym sir Dżonem.

* * *

W dwa lata później, znajdując się przejazdem w Londynie, zaszedłem jakoś wieczorem dla rozrywki do tak zwanego, nie wiedzieć z jakiego powodu, „Królewskiego Akwarium«, chociaż tam ani królowej tak samo, jak i ryby zobaczyć nie można.

Jest to olbrzymia arena pod szklanym dachem, oświetlona tysiącami świateł, przeznaczona do wszelakiego rodzaju widowisk i zaopatrzona w bufety, kioski, gdzie sprzedawczyniami są piękne niewiasty. Clowni, gimnastycy, poskramiacze zwierząt, welocypedyści sprowadzają tutaj różnobarwny tłum, chroniący się przed deszczem i mrokiem londyńskich ulic. Wszedłszy do wnętrza, skierowałem się ku przeciwległemu krańcowi gmachu, gdzie publiczność gromadziła się tłumnie, aby przyjrzeć się ciekawemu widowisku. Było to przedstawienie człowieka-ryby. Na rodzaju estrady ustawiony był olbrzymi basen szklany, napełniony zielonkowatą wodą i oświetlony elektrycznie. W basenie poruszały się dwie postacie. Kiedym się przybliżył, natrafiłem właśnie na chwilę, gdy ci zadziwiający nurkowie odtwarzali Sen na dnie morskiem.

Mężczyzna i kobieta, odziani w szaty nader przeźroczyste, wsparłszy się na łokciach i zamknąwszy oczy, poruszali się powolnymi automatycznymi ruchami, budząc wśród widzów pewnego rodzaju przestrach a zarazem i współczucie.

Nagle, niby błyskawica mignęła przed memi oczyma: ależ przecie w tym basenie pływają sir Dżon i dawniejsza księżna Miłowa! Podczas kiedy stałem na miejscu, jakby oszołomiony, nie mogąc poruszyć się ani krokiem, nurkowie wypłynęli już na powierzchnię i uśmiechnięci kłaniali się publiczności, darzącej ich hucznymi oklaskami, przy dźwiękach muzyki. Wyszedłem pospiesznie z areny, przejęty jakiemś nieopisanem uczuciem.

Doszedłszy do wyjścia, zapytałem jednego z bileterów:

— Czy ten człowiek-ryba dawno już daje przedstawienia?

— Ależ tak, był jeszcze małym chłopcem, gdy już budził ogólny podziw! — odpowiedział mi zapytany.

W tej chwili uczułem na ramieniu czyjąś rękę.

— Witam pana! Jak się pan miewa?

Sir Dżon stał przede mną, pozbawiony swej rybiej łuski i odziany w srebrny strój marynarkowy, trzymając w zębach fajeczkę.

Nie odpowiedziałem na jego zapytanie.

— Cóż, jest to rzecz bardzo zwyczajna— mówił niezmieszany wcale — straciliśmy w sposób wesoły nasz majątek, więc teraz zarabiamy pieniądze również wesoło.

— Powiedz pan lepiej — zawołałem oburzony — że to pan straciłeś jej pieniądze i teraz zmuszasz ją do zarobkowania.

Sir Dżon milczał przez chwilę, a potem puścił smugę dymu ze swej fajki:

— Ach! ci cudzoziemcy! — zawołał, wzruszając ramionami i odchodząc.

Znalazłszy się na wilgotnej i ciemnej ulicy, zawołałem fiakra. Z wielką zręcznością podjechał ku mnie „Hansome", ten dziwny rodzaj angielskiego dwukołowego ekwipażu, dla dogodności urządzonego w ten sposób, że ani pasażer ani woźnica nie mogą się widzieć i słyszeć wzajemnie, aby zaś wejść do niego, należy albo zwinąć się w kłębek, lub też na chwilkę dokładnie naśladować pozę gotowanego raka, z podwiniętym pod żywot ogonem; inaczej bowiem jest się narażonym na rozbicie sobie głowy, lub uwięzgnięcie nóg.

Podczas, gdy się namyślałem i przygotowywałem do najzręczniejszego skoku, czyjaś maleńka rączka, ociągnięta w rękawiczkę,— dotknęła mnie. Obejrzałem się. Była to księżna Miłowa. Rzuciłem się ku niej, pragnąc ją uwieźć, uratować, lecz ona mnie powstrzymała.

— Mylisz się pan najzupełniej, jestem najszczęśliwszą kobietą na świecie; kocham go szczerze... — szepnęła namiętnie.

Uścisnąwszy moją dłoń, odwróciła się i zniknęła za gęstą zasłoną szarej mgły londyńskiej.

braki w naszej komunikacyi pocztowej. W sprawie tej przygotowuje biuro Izby obszerny memeryał, który zostanie przedłożony ministerstwu. Korzystając z pobytu ministra Głąbińskiego w Krakowie, udała się do niego delegacya Izby; życzenia na polu kolejnictwa, w pierwszym rzędzie postulat rychłej budowy nowego dworca, zostały przez ministra bardzo życzliwie wysłuchane. Subkomitet dla organizacyi biura kolejowego przy Izbie skończył już obrady i przygotował wszystkie zarządzenia, potrzebne do otwarcia biura. Rozpocznie ono działalność, skoro tylko przeprowadzoną zostanie adaptacya potrzebnego na ten cel lokalu, najpóźniej 1 lipca. Na wniosek naszych fabryk, wyrabiających sztuczne nawozy i cierpiących dotkliwie pod wpływem konkurencyi Górnego Śląska, odbyła się w Izbie konferencya w sprawie zniżenia cła na kwas siarkowy, służący do wyrobu nawozów. Postulaty interesantów zostaną prawdopodobnie załatwione przez strony w drodze wzajemnych ustępstw. Wskazawszy jeszcze na sprawę opłat szynkarskich i reformę krajowych ustaw wodnych, wspomniał prezydent, że Wydział krajowy nadesłał Izbie wniosek o zmianę w prowadzeniu krajowego składu publicznego w Krakowie. Ze względu na doniosłą rolę jaką skład ten odgrywa, zwłaszcza dla handlu ziemiopłodami w naszym okręgu, zamierza prezydyum zwołać dla omówienia tej sprawy zebranie stron interesowanych.

Porządek dzienny.

Przystąpiono następnie do porządku dziennego. Na podstawie referatu Dra Joseferta załatwiono sprawę propozycyi na asesorów handlowych. Dr Benis przedstawił protest, jaki Izby handlowe wnoszą przeciw nowemu projektowi ustawy wodnej, oraz radca Resch drugi protest, jaki wnoszą Izby przeciw nakładaniu opłat od żeglugi na Łabie, Odrze i Wiśle.

Opłaty szynkarskie.

Wicesekretarz Dr Beres zdał sprawę z konferencyi, która odbyła się 20 lutego we Lwowie z inicyatywy tamtejszej Izby handlowej w sprawie szynkarskiej. W obecności członka Wydziału krajowego Dra Jahla poddano krytyce rozporządzenie wykonawcze do ustawy o opłatach szynkarskich. Jak wiadomo, preliminowano w ustawie dochód z nowych opłat szynkarskich na kwotę 7 milionów koron, który jednak oznaczono, jako minimum. W rzeczywistości rozłożono na szynkarzy opłaty w ogólnej kwocie, obracającej się około 14 milionów koron, a nadto obciążono piwo specyalną opłatą, mającą przynieść krajowi dochód w wysokości 10 milionów koron. Przy rozkładzie tak wysokiego kontygentu opłat wyłoniły się w praktyce znaczne trudności. Wydział krajowy zrozumiał, że rozłożenie na kontrybuentów całego i z rozmaitych źródeł płynącego dochodu, związanego z dawnym systemem propinacyi, nie zdoła osiągnąć drogą indywidualnych opłat, uiszczanych przez posiadaczy koncesyj szynkarskich. Ustalono normę 75 proc. dawnego dochodu propinacyjnego, ale praktyka komisyj powiatowych dla opłat szynkarskich przekroczyła pod naciskiem Wydziału krajowego tę normę we wszystkich prawie wypadkach.

Nałożenie zbyt wysokich kontyngentów na powiaty i nierównomierne w następstwie tego rozłożenie ich między kontrybuentów spowodowało, że w bardzo wielkiej ilości wypadków przypisano szynkarzom opłaty, nie pozostające w racyonalnym stosunku do rozmiarów konsumcyi. Okoliczność ta wywołała rozgoryczenie interesantów, którzy wnieśli we wszystkich prawie wypadkach rekursy do krajowej komisyi apelacyjnej dla opłat szynkarskich.

Konferencya lwowska powzięła w dwóch kierunkach uchwałę. Przede wszystkiem Izby handlowe zająć się mają opracowaniem noweli do ustawy szynkarskiej oraz do rozporządzenia wykonawczego, gdyż niedość jasne postanowienia i normy tych przepisów stanowią pierwsze źródło braków, związanych z dzisiejszym stanem rzeczy. Okazała się jednak dalej potrzeba, aby już obecnie wpłynąć na złagodzenie wymiarów i sprawiedliwsze unormowanie rozkładu opłat szynkarskich. W tym celu udać się ma dnia 11 b. m. do marszałka krajowego deputacya, złożona z posłów na Sejm krajowy, reprezentujących okręgi miejskie oraz Izby handlowe i przemysłowe. Deputacya przedstawi postulaty szynkarzy i prośbę o łagodniejszą praktykę władz, zwłaszcza przy rozstrzyganiu rekursów indywidualnych przez krajową komisyę apelacyjną. W deputacyi weźmie także udział poseł Sare.

Po uzupełniających wywodach prezydenta Dattnera Izba sprawozdanie Dra Beresa przyjęła do wiadomości, poczem zakończyło się posiedzenie.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 08; zachód przypada o godz. 5 minut 33; długość dnia godzin 11 minut 25.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek Franciszki wd., pojutrze w piątek 40 Męczen.

Kraków, dnia 8 marca.

Koniec smutnej sprawy. Przedwczoraj odbyło się posiedzenie komitetu strajkowego młodzieży akademickiej uniwersytetu Jagiellońskiego, na którem postanowiono cofnąć rekursy wniesione do ministerstwa wyznań i oświaty w sprawie 246 nagan. Jedynie rekurs relegowanego Baścika nie został wycofany.

Jak wiadomo, senat uwzględnił prośbę słuchaczów Heltmana i Jemielewskiego i zamienił im karę relegacyi na naganę *z consilium abeundi.* W ten sposób smutna sprawa awantur na krakowskiej wszechnicy doszła do pokojowego zakończenia. Młodzież strajkująca przekonała się, że apelem do Wiednia nic nie uzyska. Dlatego uderzyła w ton pokojowy. Powinna to była zrobić dawniej, a uniknęłaby wielu niepotrzebnych zatargów, smutnych wykroczeń i potępienia ze strony opinii publicznej.

Ponadto dowiadujemy się jeszcze o tej sprawie:

Wczoraj zjawiła się u rektora prof. Witkowskiego deputacya młodzieży strejkującej, która przedłożyła imieniem swych kolegów następujące postulaty:

a) młodzież strajkująca cofa wszystkie rekursy wniesione do ministeryum, ponieważ główna sprawa, tj. relegacye, zostały przez senat cofnięte,

b) młodzież prosi senat, aby w ministeryum wyjednał, żeby udzielenie nagany nie pociągnęło za sobą żadnych skutków ujemnych dla młodzieży,

c) młodzież prosi senat, aby umorzył wszystkie śledztwa dyscyplinarne, wytoczone przeciw akademikom.

W zamian za uwzględnienie tych życzeń młodzież gwarantuje spokój na uniwersytecie.

Rektor odpowiedział deputacyi bardzo życzliwie, zaznaczając, że senat nie miał zamiaru karać młodzieży materyalnie przez utraty czesnego i stypendyów, że jednak są to ustawowe skutki nagan. Sprawę całą przedstawi rektor senatowi i będzie się starał, aby jeszcze przed 13 b. m. młodzież otrzymała odpowiedź senatu w tych sprawach.

Uroczystość odpustowa. Dzisiaj jako w dniu uroczystości odpustowej św. Jana Bożego, w kościele Bonifratrów w Krakowie, przybył do szpitala o godz. 7 rano X. biskup Nowak i po odprawieniu Mszy św. w kaplicy szpitalnej, wygłosił do obecnych biednych chorych kazanie, w którym we wzniosłych słowach udzielił otuchy i współczucia biednym chorym.

Deputacya artystów u prez. miasta. Dzisiaj w południe zjawiła się u prez. Dr Lea deputacya artystów i artystek teatru miejsk. składająca się z pp. Wysockiej, Sosnowskiego, Węgrzyna, Stanisławskiego i Weycherta, aby podziękować prezydentowi za uwzględnienie życzeń artystów w warunkach nowego kontraktu teatralnego.

Echa wiecu przeciw szynkarskiego. Od posła ziemi krakowskiej p. Fr. Wójcika z Wyciąż otrzymało prezydyum wiecu następujący telegram:

Mam przeszkody, nie mogę przybyć. Precz z szynkarzami!! Chłopi biedniejsi! Niech żyje Polska trzeźwa!! Szczęść Boże!

Poseł Wójcik.

Żałować mocno należy, iż telegram ten odebrany w Krakowie o godzinie 6 popołudniu w dniu wiecu doręczono adresatowi dopiero nazajutrz wieczór. Zapewne opiekował się nim ktoś z protektorów szynkarzy. Do takich zaliczyć też wypada krakowskie biura ogłoszeń, które otrzymawszy 400 afiszów zapraszających na wiec do rozlepienia (prawdopodobnie na życzenie sfer, od których koncesye na takie biura zależą), porozlepiały je po zaułkach, lepiąc po 4 razem na jednej i tej samej tablicy, a tymczasem główne ulice i place, jak plac Matejki, ul. Lubicz i t. d., ani jednego nie otrzymały ogłoszenia o wiecu.

Jeśli przecież wiec wypadł imponująco, to dowód w tem najwymowniejszy, iż społeczeństwo samorzutnie odczuwa u nas potrzebę obrony przed zatruciem alkoholowem i skutkiem tego zebrało się tak licznie, by zaprotestować przeciw uroszczeniom szynkarzy.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyi skarbowej i prawniczej, na którem przyjęto sprawozdanie i wnioski prez. miasta oraz sekcyi I. w sprawie pomnożenia (z powodu przyłączenia gmin podmiejskich) i regulacyi etatu funcyonaryuszów straży pożarnej.

Potem odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej, na którem uchwalono wnioski: 1) w sprawie rozszerzenia sieci telegrafu pożarnego na gminy przyłączone; 2) wniosek magistratu i sekcyi prawn. w sprawie przyznania kredytu dodatkowego na ubezpieczenie funkcyonaryuszy gmin; 3) przyjęto do wiadomości zamknięcia rachunk. funduszu amortyzacyjnego fundacyi Rudolfa, Dr Dietla, emerytalnego artystów i artystek sceny krakowskiej, funduszu inwestycyjnego pierwszego i drugiego, muzeum narodowego, wreszcie funduszu różnych fundacyi.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawn., na którem przyjęto wniosek o uchwalenie kredytu dodatkowego na pokrycie premii ubezpieczenia emerytalnego funkcyonaryuszy mag. oraz powzięto uchwałę w sprawie zmiany tytułów w rangach urzędników manipulacyjnych i w sprawie udzielenia *veniam aetatis* 3 funkcyonaryuszom magistratu i załatwiono kilka spraw osobistych.

Ruch wyborczy podmiejski. Kandydatura p. Matza na Półwsiu Zwierzynieckiem zyskuje coraz szersze koła zwolenników. Wprawdzie t. zw. magistraccy starają się za wszelką cenę osłabić u wyborców zapał i chęć popierania tego niezawisłego kandydata, a nawet rozpuszczają inspirowane w tym kierunku wiadomości po gazetach z Magistratem pozostających w stosunku, ale sądzimy, że wieści te z gruntu fałszywe nie osłabią zaufania, jakie p. Matz przez energiczne występowanie w obronie interesów Półwsia oddawna sobie zyskał.

Zachęcający przykład. We wszystkich prowincyach czeskich i niemieckich pobierają właściciele handli śniadańkowych i restauracyj — na rzecz „Maticy szkolnej“ względnie „Schulvereinu“ po 2 hal. przy zapłacie rachunków, które wystawiają na specyalnych bloczkach rachunkowych dostarczanych im przez odnośne Towarzystwa. Idąc za tym przykładem I. Koło T. S. L. zamierza również wprowadzić takie bloczki w krakowskich restauracyach, a pierwszym, który z całą ochotą i ofiarnością zgodził się bloczków tych używać jest p. Władysław Mrozowski właściciel restauracyi w hotelu Pollera.

Sądzimy, że ten piękny obywatelski czyn znajdzie licznych naśladowców, a publiczność nasza nietylko nie będzie z niechęcią lub obojętnością bloczków tych traktować lecz owszem będzie się ich domagać.

Przestroga na czasie. Piszą nam z miasta: Obcy w przejeździe przez Kraków, gdyby się znalazł w święto koło któregoś z naszych kościołów, n. p. Panny Maryi lub św. Barbary, byłby zdumiony pobożnością naszych współmieszkańców, widząc te tłumy cisnące się do kościoła u wejść. — Myliłby się jednak bardzo, gdyż nie jest to tylko oznaką pobożności, ale jakimś dziwnym a bardzo niebezpiecznym zwyczajem.

Zamiast bowiem zapełnić przedewszystkiem środek świątyni, wszyscy stoją we drzwiach i tamują wstęp innym podczas, gdy sam środek kościoła jest prawie pusty. Pomijając, że wejście i wyjście z kościoła tylko przy pomocy łokci i koniecznej pewnej dozy brutalności jest możliwe, wyobrazić sobie należy, coby było, gdyby wybuchła panika. — Wyjścia prowadzące z wewnątrz po schodach do góry, w jednej chwili stałyby się barykadą nie do zdobycia i zaiste dziwić się należy, że też dotychczas władze kościelne na to nie zwróciły uwagi.

Jeden z tych, co chodzą do kościoła.

Z teatru miejskiego. Tristan Bernard, autor subtelnej i dowcipnej komedyi „Nieznajomy tancerz“, która w sobotę wchodzi na repertuar sceny krakowskiej, — jest jednym z najbardziej oryginalnych, wytwornych i głębokich humorystów współczesnych. Każde jego dzieło — w żartobliwej, nieraz groteskowej podane formie — zawiera piętno umysłu, wolnego od banalności i bogatego w wytworną kulturę artystyczną. „Nieznajomy tancerz“ może być nazwany komedyą poetyczną, wesoły ton bogatego humoru łączy się w niej bowiem z akcentami liryzmu. Zarówno w Paryżu, jak w Londynie, Berlinie, Wiedniu i w Rzymie — komedya Tristana Bernarda stawała się atrakcyą sezonów.

Kwartet czeski w Krakowie. Najstarszy i najznakomitszy z czeskich zespołów kameralnych t. zw. „kwartet czeski“ (Hoffmann, Suk, Herold, Vihan) przybywa do Krakowa w przyszłym tygodniu. Będzie to ostatni wieczór kameralny tego sezonu. W programie przepiękny kwartet F-dur Czajkowskiego, którego u dyrekcyi koncertów żądało liczne grono abonentów, dalej dwa drobniejsze fragmenty Borodina Scherzo i Suka (Intermezzo), wreszcie Smetany kwartet „Z mego życia“, uważany przez Czechów za jedną z najszlachetniejszych emanacyi ducha narodowego w muzyce. Niezwykle interesujący ten wieczór wyznaczony był pierwotnie na dzień 7 b. m., na życzenie artystów czeskich przesunięty został jednak na 14-go. — Bilety z datą 7 są ważne na 14 marca.

II „Popołudnie muzyczne“, poświęcone historyi tańca, które odbędzie się w sali Starego Teatru w niedzielę 12 bm. siłami Instytutu muzycznego a staraniem Towarzystwa pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego, obudziło wśród melomanów krakowskich tak wyjątkowe zajęcie, że sprzedaż biletów w księgarni Krzyżanowskiego dobiega do końca. W wykonaniu bogatego programu weźmie udział między innemi wytworna pianistka, nauczycielka Instytutu muzycznego panna Olga Kaufmanówna, która odegra szereg tańców Bacha, Beethovena i Schuberta; uczenica wyższego kursu Instytutu panna St. Horakówna odegra z orkiestrą Hocka prześliczny walc Saint-Saensa. Na program złożą się wogóle arcydzieła muzyki tanecznej.

Z Instytutu muzycznego. W sprawie pierwszego ogólno-austryackiego kongresu muzyczno-pedagogicznego, wydał wiedeński komitet wykonawczy obszerną odezwę do muzyków wszystkich narodów Austryi z wezwaniem do wzięcia udziału w kongresie, który się odbędzie w Wiedniu dnia 23 kwietnia b. r.

Jest to pierwsze zebranie muzyków, mające na celu ogólną reformę nauczania muzyki, w szczególności także i śpiewu, tak w szkołach średnich, jak i ludowych. W program obrad kongresu wchodzą także dotąd nieuregulowane kwestye, dotyczące egzaminów i uprawnień zawodowych (koncesyi). Pod hasłem tej reformy dąży kongres do zorganizowania centralnego Związku muzyków, któryby czuwał zarówno nad pozycyą nauczycielskiego stanu muzycznego, jak niemniej nad wszystkiemi sprawami, dotyczącymi nauki muzyki.

W tym celu wzywa wiedeński Komitet wykonawczy do tworzenia komitetów lokalnych.

Krakowski Instytut muzyczny, uważając kwestyę poruszoną w odezwie wiedeńskiego komitetu za sprawę doniosłego znaczenia, zaprasza wszystkich P. T. muzyków do wzięcia udziału w zebraniu dyskusyjnem, które się odbędzie się dnia 12 b. m., o godzinie 11-tej rano, w lokalu Instytutu (ul. św. Anny l. 2).

Odczyt. W piątek dnia 10 b. m., o godzinie 6-tej wieczorem wygłosi sędzia powiatowy Dr Józef Serkowski ze Lwowa, w auli „Collegium Novum“ odczyt na temat: „Organizacya publicznych instytucyi przymusowego wychowania zaniedbanej młodzieży“.

Z Towarzystwa „Pielęgnowania nauk społecznych“. We czwartek dnia 9 b. m., o godzinie 8-ej wieczór, w lokalu Tow. technicznego, ul. Straszewskiego l. 28, wygłosi Dr p. Karol Krzetuski odczyt p. t. „Kwestya mieszkaniowa w Krakowie“. Członkowie Towarzystwa „Pielęgnowania nauk społecznych“ oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

Krajowe Ognisko nauczycielskie. W zeszłym tygodniu odbyło się Walne zgromadzenie „Kraj. Ogniska nauczycielskiego“ we Lwowie. Zgromadzenie było bardzo liczne, gdyż byli także delegaci z prowincyi. Sprawozdanie rachunkowe przedłożył imieniem komisyi rewizyjnej radca rach. Andraszek. Stwierdził, iż komisya rewizyjna z wiceprezesem inspektorem Łeszegą i p. Morozem, badała przez 6 przeszło tygodni rachunki Sanatoryum aż do chwili obecnej i znalazła wszystko w porządku. Kancelarya Sanatoryum prowadzona jest wzorowo. Majątek Sanatoryum nancz, wynosi 24 300 kor. 38 hal. Sprawozdanie swe mowca zakończył wnioskiem o udzielenie absolutoryum Wydziałowi z rachunków.

Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się obszerna dyskusya, w której zabierali między innymi także głos delegaci z prowincyi pp. Kirczow i Ratalski. Niektórzy mowcy zarzucali Wydziałowi, że zajął się jedynie loteryą na Sanatoryum, a zaniedbał inne sprawy Towarzystwa, inni zaś mowcy podnosili, że Wydział niedość energicznie zajmuje się rozsprzedażą losów. Po ukończeniu dyskusyi udzielono Wydziałowi z rachunków absolutoryum.

Z kolei przystąpiono do wyborów: Prezesem Towarzystwa wybrano dyr. p. Majerskiego, sekretarzem p. Budzanowskiego, skarbnikiem p. Hajdukiewicza, gospodarzem p. Kruczkowskiego.

Do składu Wydziału weszli: Alb. Gawlik, Tad. Mandybur, Mikołaj Moroz, insp. Piątkowski, Ant. Pawenci, Marya Strzelecka, Hel. Zajączkowska, Kazim. Gologórska Michał Szczupaczkowicz, Paw. Kirczów, Edm. Kolbuszowski, Jan Soleski i Stefan Pollo.

Na wniosek p. Kruczkowskiego Walne zgromadzenie poleciło Wydziałowi, aby w poszczególnych okręgach mianowano delegatów, którzyby się zajęli sprawą rozsprzedaży losów i zbieraniem fantów na loteryę nauczycielską.

Pani Zajączkowska poruszyła sprawę zakupna domu na Sanatoryum w Zakopanem lub we wschodniej Galicyi, bo zdaniem jej zakupno takiego domu z pewnością przyspieszy sprawę sanatoryjną. Wniosek ten przekazano Wydziałowi do rozpatrzenia. Pan Gawlik, podniósłszy, że majątek jaki dziś posiada loterya na Sanatoryum, zawdzięczać głównie należy wytężonej pracy p. Budzanowskiego, wniósł, aby Walne zgromadzenie wyraziło p. Budzanowskiemu podziękowanie i uprosiło go, aby i nadal zajął się sprawą Sanatoryum i rozsprzedażą losów. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie przez aklamacyę.

Wydział po Walnem zgromadzeniu odbył posiedzenie i ukonstytuował się, wybierając zastępcami prezesa pp. dyrektora Mandybura i inspektora Piątkowskiego, zastępcą sekretarza p. Gawlika, a zastępcą skarbnika p. Moroza.

Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie, oprócz wielu innych pożytecznych zadań ma i ten cel, by członkom swoim w dni świąteczne w ciągu całego roku, zwłaszcza w zimowych miesiącach, w czasie popołudniowym dostarczać godziwych rozrywek.— Dla urozmaicenia programu stara się Związek urządzać od czasu do czasu także przedstawienia amatorskie, odpowiedniej treści, w których udział biorą jedynie sami członkowie Związku. Związek sam jako stowarzyszenie, nie rozporządzając środkami materyalnymi w tej mierze, by mógł sobie sprawić własny aparat teatralno-dekoracyjny, jak stroje, kostyumy itp. akcesorya, zwraca się niniejszem z gorącą prośbą do publiczności, zwłaszcza pań i panien o zbieranie zbytecznych czasami i niepotrzebnych materyałów, szczególnie barwnych, wszelkiego rodzaju jak suknie, okrycia, stroje damskie balowe, kostyumowe wycofane z użycia lub wyszłe z mody, wogóle niepotrzebne, a których nie jedna z pań zapewne znalazłaby wiele po schowaniach jako zbyteczny i nieużyteczny balast swej szatni. Z tych przeróżnych materyałów lub resztek ofiarne i chętne zawsze ręce szanownych pań opiekunek Związku podjęłyby się dostarczyć Związkowi, przez uszycie, odpowiednie dekoracye, jak kostyumy, stroje fantastyczne, charakterystyczne itp., byle nie kupować materyału nowego, na co nie ma funduszów w Związku. Łaskawe ofiary prosi Związek nadsyłać na ten cel pod adresem p. Apolloniowej Wychowskiej, Kraków, ul. Basztowa 26 II piętro.

W Czytelni katol. polskiej (Sienna 5 parter) wypowie Dr Jan Tad. Zubrzycki docent Politechniki lwowskiej, dwa wykłady we czwartek dnia 9 i w niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 6 na temat: „Swojszczyzna w sztuce“, wykłady te będą miały na celu zaznajomienie ogółu z temi odrębnościami polskiej sztuki średniowiecznej, które wyróżniają ją od sztuki innych krajów. Temat ten nie był jeszcze omawiany naukowo między publicznością krakowską. Illustracyą odczytów będą liczne obrazy świetlne, Krzesła po 50 hal., wstępny po 20 hal., do nabycia przy wejściu.

Uwagi reportera. Wczoraj na plac Maryacki wezwano po kolei pogotowie ratunkowe, pogotowie policyjne, wreszcie pogotowie straży pożarnej. Ma się rozumieć, jako reporter, uczepiwszy się stopnia budy ratunkowej, zajechałem galopem w środek olbrzymiego tłumu. — Przed sklepem p. Grabowskiego jedne jedyne spodenki damskie — dlatego, że były zrobione z wełny, a nie jak zwykle dotychczas z płótna lub batystu — wywołały formalną rewolucyę. Kilka pań w ścisku zemdlało; panowie podzielili się na dwa obozy. Jeden był za wystawionemi *jupe culotte*, drugi domagał się jak najenergiczniej zamknięcia wystawy sklepowej. Proletaryusze, zwłaszcza z pod znaku czerwonego sztandaru — rzecz bardzo ciekawa — stanęli po stronie protestujących. Jeden z nich ubrany w czerwoną krawatkę dowodził: „Jak nie usuniecie tego świństwa, to przyjdzie tu towarzysz Daszyński i zrobi porządek. On się i bagnetów nie boi. To morowiec“.

Najdzielniejszymi obrońcami i propagatorami nowej mody są krakowscy złodzieje. Stoją oni cały dzień na straży sklepu p. Grabowskiego i wypróżniają sumiennie kieszenie wszystkich tych, którzy tak bardzo zapatrzyli się na *jupe culotte*, że zapominają o swych kieszeniach i ich zawartościach. Wczoraj w ten sposób zatraciła pugilares ze znaczniejszą kwotą p. Marya Bandrowska.

Dowiaduję się, że nowo otwarta firma krawiecka „Szatnia“ przy ul. Sławkowskiej postanowiła wystawić w najbliższych dniach najnowszy pomysł mody, mianowicie „spodnie spódniczkowe“ dla mężczyzn.

Wścieklizna w Krakowie. Od kilku dni rozchodziły się po mieście niepokojące wiadomości o grasowaniu niebezpiecznej hordy psów wściekłych. Wiadomości te niestety sprawdziły się i dzisiaj już notujemy kilkanaście wypadków pokąsania ludzi przez chore psy. Dzisiejszej tylko nocy 8 pokąsanych osób zgłosiło się o poradę lekarską na stacyę Pogotowia.

Dzisiaj wściekłe psy pokąsały na ulicy Retoryka 23-letniego Izraela Reicha, w ulicy św. Józefa pewnego żyda, niewiadomego nazwiska, w ulicy Retoryka p. Władysława Jackiewicza.

Jednego chorego psa, który błąkał się w okolicy ul. Lubicz i pokąsał tam kilka osób, a także jednego psa, zapędzono na podworzec szpitala św. Ludwika i tam przychwycono.

Władze zarządziły jak najenergiczniejsze środki zaradcze przeciw rozszerzaniu się tej niebezpiecznej tak dla ludzi, jak i dla zwierząt choroby zakaźnej.

Żydowskie praktyki. Piszą nam z miasta: Przy ul. Długiej L. 10 otworzył przed rokiem sklep korzenny, połączony z wyszynkiem, kupiec Rozumiłowski. Wobec jednak konkurencyi sąsiednich firm, nie mógł długo prosperować, postanowił więc sklep sprzedać. Między katolikami nie znalazł stosownego kompetenta, zmuszonym był więc sprzedać sklep żydowi, niejakiemu Haubenstockowi z poza Krakowa. Było to przed 2 tygodniami. Pan R. sklep opuścił, przedtem jednak zapomniał zdjąć szyld swój z ponad sklepu. Skorzystał z tego sprytny żyd. Szyld katolicki pozostawił na tem samem miejscu — a tem samem wprowadza w błąd dawnych klientów p. Rozumiłowskiego, którzy widząc jego firmę na szyldzie wstępują do sklepu, robiąc tamże obstalunki a tem samem bezwiednie wzbogacają żyda.

Notatką tą zwracamy uwagę władz kompetentnych (które może o tej transakcyi nie mają wiadomości), aby nakazały sprytnemu żydkowi zdjąć szyld katolicki a zawiesić własny. Bałamucenie publiczności w ten sposób musi być uważanem — zupełnie słusznie — za karygodne.

I. M.

Walne zgromadzenie Stow. „Rady opiekuńczej“ odbędzie się w sobotę dnia 11 marca b. r. o godz. 5 popoł. w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej 1. Zarazem załączamy (porządek dzienny tegoż zgromadzenia, zwracając uwagę na ustęp 6) tegoż

Z życia Grupy katol. czeladników. W niedzielę 5 b. m. odbyło się Walne zgromadzenie Grupy katol. czeladników w „Domu robotniczym“ przy ul. św. Tomasza. Po odczytaniu protokołu, po przedłożeniu sprawozdania z całorocznej działalności Grupy przystąpiono do wyboru nowego zarządu.

Na rok 1911/12 zostali wybrani: Prezesem, po raz drugi, Józef Miś, wiceprez. Paweł Tetkowicz, sekretarzem Jan Biały, skarbn. Maryan Siwek. Do wydziału: Antoni Deiewski, Jan Kołodziej, Feliks Mamoń, Antoni Snopkowski. Do komisyi kontrolującej: Popławski i Sajak.

Cyrk Edison. Od piątku dnia 10 do czwartke dnia 16 marca b. r. nowy wyborowy program, na który złożą się efektowne zdjęcia z natury „Sport na wyspach Hawaj“. Atrakcyą programu będzie prześliczne zdjęcie z mitologii greckiej „Filomon i bracia“ interesujący i jak zawsze niedościgniony „Żurnal Pathego“ wreszcie szereg arcykomicznych obrazów, jak „Zaczarowany pokój“, „Tajemnicza kradzież“, „Spłoszony koń“ i wiele innych.

Włamanie. Wczoraj aresztowano 29-letn. Alfreda Piotrowicza, który włamał się do mieszkania hr. Dzieduszyckiego na ul. Sławkowskiej i skradł różnych przedmiotów srebrnych i złotych wartości przeszło na 30 kor. Za spólnikiem Piotrowicza, Połczyńskim zarządzono poszukiwania.

Za kradzież roweru marki „Puch“ aresztowano wczoraj Kazimierza Jarzębowskiego z Tarnowa. Jarzębowski chodził po domach i pod pozorem poszukiwania pracy wchodził do mieszkań i kradł, co się dało.

Znanego złodzieja jarmarcznego Jana Konarskiego z Ludwinowa aresztowano wczoraj pod zarzutem udziału w kradzieży z włamaniem do dyr. Kasy oszczędności p. Krzykowskiego.

Pogoda. Dnia 7-go marca termometr doszedł od + 0·8 do + 3·6 C., barometr podnosił się.

Dnia 8 marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 743·6 mm., termometru - 1·1 C., wiatr: południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Wieczór artystyczno-literacki w Brzesku. (Od specyalnego korespondenta). Ciche miasteczko Brzesko dało dowód wielkiej żywotności i... wytrwałości. Po burzliwej kampanii karnawałowej, która i tam, jak zresztą w całej Polsce, skończyła się mniej lub więcej tragicznym pogromem... kieszeni, nóg, podartych patofelków, a często i porozdzieranych serc — Brzesko, prędzej, niż inne miasta w Galicyi nie wyłączając (o hańbo) Krakowa otrząsnęło się z pokarnawałowego katzenjameru i zaraz w pierwszą postną niedzielę wystąpiło z wieczorem artystyczno-literackim w sali Magistratu. Był to czyn podwójnie a nawet potrójnie chwalebny. Po pierwsze (i to, biorąc rzecz utylitarnie, najważniejsze) straż ogniowa w Łoniowach, na której dochód wieczór był urządzony, zyskała zasiłek pieniężny. Powtóre Brzesko dla doszczętnego rozwiania karnawałowych wspomnień weszło odrazu w okres postny, ale pod znakiem nie *bridge'a*, lecz sztuki i literatury! A po trzecie (wychodząc ze stanowiska artystyczno-literackiego, to właśnie było najważniejsze) grono dziennikarzy i literatów krakowskich mogło pocieszyć się po stracie karnawału — (nie mówiąc już o innych krakowskich dolegliwościach) na sympatycznym raucie w salonach Kasyna brzeskiego, który niewątpliwie udał się jeszcze lepiej, niż wieczór w Magistracie. Było to zasługą gospodarzy pp.: Stanisławowstwa Jasińskich, burmistrza m. Dra Wisłockiego, sędziego Dra Kuncego, p. Nadachowskiego — którzy ze staropolską gościnnością podejmowali gości... Raut, oprócz miłego, serdecznego nastroju, nie był pozbawiony i wzruszeń artystycznych. Nie było tam wprawdzie artystyczno-literackiego programu — ale za to nie brakło poezyi i prawdziwego piękna. To już zasługa uroczych pań, wśród których oprócz gospodyń należy wymienić pp.: Piotrowską, Zaleską i Bernadzikowską.

Dla ścisłości dodam tu, że program wieczoru wypełnili: szambelan Dr Lubecki (bardzo piękna deklamacya), znany krytyk p. Jan Bełcikowski (głębsze uwagi o „Ojczyźnie duchowej“), p. Stanisław Jasiński (urywek z psychologicznej powieści p. t. „Artyści“), p. Fromer (artystyczna gra na wiolonczeli z subtelnym akompaniamentem p. Stosiusówny), red. Dąbrowski (cięte uwagi z powodu szopki krakowskiej), p. Stwora, młody, lecz obdarzony „iskrą bożą“ poeta, p. Felkel (który oprócz swoich utworów odczytał wesołą „Kronikę karnawałową“ p. Horowicza) i wreszcie p. S Chmurkowski.

Lwów za 100 lat. „Diło“ zamieszcza fejleton mający uciechę sprawić jego czytelnikom, a zarazem odkrywający pobożne życzenie redakcyi tego pisma i jej stronnictwa. Opowiada nam tedy w tym fejletonie jak będzie Lwów wyglądał w 2011 roku. Z końcem 2010 r. — opowiada tedy „Diło“ — zrobiono tak jak z końcem 1910 r. spis ludności i przekonano się,

że Lwów w 2011 r. ma ludności 500.000. Z tego 300.000 ukraińców, 150.000 żydów, 45.000 Polaków i 5.000 innych narodowości. Polacy stanowią najniższy proletaryat miejski, więc w wyborach na radnych miejskich nie głosują, a wskutek tego rada miejska składa się z 75 ukraińców i 25 żydów, niema zaś w niej ani jednego Polaka.

Lwów będzie się wówczas nazywał Kazimierzogrodem, a żydzi przyznawać się będą wyłącznie do narodowości ukraińskiej.

Z Tarnowa piszą nam: Dnia 5 bm. odbyło się okręgowe zgromadzenie egzekutorów podatkowych w Tarnowie, gdzie zebrani po omówieniu postulatów petycyjnych celem uzyskania stabilizacyi i polepszenia stosunków służbowych, jednogłośnie uchwalili rezolucyę, aby skłonić wydział Samopomocy egzekutorów podatkowych we Lwowie, by się nie ograniczał do wniesienia samej petycyi do parlamentu, lecz postarał się o wysłanie deputacyi z połączeniem innych krajów koronnych i w Wiedniu wyjednał sobie możliwy przystęp do tronu.

Wiec przemysłowy w Dębicy. Staraniem miejscowego Towarzystwa Pomocy przemysłowej odbył się w Dębicy w niedzielę dnia 5 b. m. wiec przemysłowy w sprawie jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie w lecie 1911 roku. Wiec, który się odbył przy licznym udziale miejscowej i okolicznej ludności rozmaitych sfer, zagaił przewodniczący Towarzystwa prof. Radomski, poczem wybrano prezydyum złożone z radcy sądu p. Muchowicza, X. Kotfisa i p. Walawskiego. Następnie delegat Tow. Lwowska Pomoc przemysłowa p. B. Krzysztofowicz wygłosił treściwy i zajmujący referat pt. „O znaczeniu jarmarków wyrobów krajowych“. Po referacie wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. Tewel, Radomski, Szczerbiński, Bakas, a po wyjaśnieniach referenta uchwalono rezolucye wzywające miarodajne czynniki do poparcia instytucyi Jarmarków, organizowanych przez Towarzystwo „Lwowska Pomoc przemysłowa“ i zalecające miejscowym przemysłowcom i rękodzielnikom branie w nich jak najliczniejszego udziału.

Zemsta zdradzonego męża. W Żarnówce przy Makowie dotkliwą karę wymierzył pewien małżonek kochankowi zdradzającej go połowicy, która w „tłusty czwartek“ po libacyi w kilku makowskich karczmach, w domu „amanta“ swego, ukołysana przez Bachusa, do snu się położywszy, o mało nie przypłaciła swoich „zalotów“ życiem pod gruzami palącego się domu.

Historya miała się następująco: Przed około 20 czy 30 laty pobrali się: ona niegdyś nadobna Hanusia, córka zamożnego gazdy — i on, właściciel pięknego gospodarstwa. Po kilku i kilkunastu latach pozbyli lekko majątek i wywędrowali szukać lepszego szczęścia do Budapesztu. Ale i tam z powodu hulaszczego życia niczego dorobić się nie mogli. Gdy powrócili do wsi, ona z młodym parobczakiem miłosne nawiązała stosunki, którymi się gorszyła cała okolica. Aż wreszcie zazdrosny małżonek, zrozpaczony z powodu niepoprawnego prowadzenia się małżonki, podkłada ogień pod dom jej kochanka. Omało, że całe obejście nie poszło z dymem. Pastwą płomieni padło domostwo zalotnika i dwie stodoły. Szkoda nieubezpieczona znaczna, przyczem spalił się koń wartości około 40 koron i cielę. Sprawca oddał się w ręce sprawiedliwości.

„Jeszcze Polska nie zginęła“ przyczyną śmierci. Piszą ze Złoczowa: W tutejszym sądzie przed ławą przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Mikołajowi Bundzy o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na osobie Franciszka Fijałkowskiego. Motywem zbrodni było odśpiewanie pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ przez trzech parobczaków Polaków w karczmie podczas popasu w Strzelmiczu. Wywołało to pomruk obecnych w karczmie Rusinów. Kiedy parobcy Polacy wyszli do fur, aby jechać do domu, Mikołaj Bundza, Rusin, z Wyżnian, wyszedłszy razem, zaciął batem niejakiego Kasperskiego tak silnie po twarzy, iż krew puściła mu się z nosa, a gdy śp. Franciszek Fijałkowski przedstawił mu w sposób łagodny, że nie ma powodu do bicia, Bundza uderzył Fijałkowskiego biczyskiem trzy razy w głowę tak silnie, iż Fijałkowski wskutek krwotoku wewnętrznego w kilkanaście minut po zajściu życie zakończył. Ława przysięgłych uznała Mikołaja Bundzę winnym tylko przekroczenia ustawy o pijaństwie.

Ze świata.

Cesarz, a dziennikarze. Cesarz ofiarował 10.000 kor. Instytutowi pensyjnemu węgierskich dziennikarzy w Budapeszcie, który niebawem obchodzić będzie jubileusz 30-letniego istnienia.

Przeciw literaturze pornograficznej. Wiedeńska dyrekcya policyi utworzyła specyalny urząd kontrolny do walki przeciw literaturze pornograficznej. Urząd ten znosić się będzie z władzami państwowemi innych państw europejskich, celem skontrolowania, skąd przychodzi do Austryi pornograficzna literatura.

Demonstracya przeciwko kamienicznikowi. Wiedeńska „Reichspost“ notuje w swej kronice z dn. 3 b. m. uliczne wystąpienie demonstracyjne kilkuset osób, przeciwko właścicielowi kamienicy na Favoritten przy ul. Quellengasse Nr. 48, niejakiemu p. Wilhelmowi, który podwyższył czynsze mieszkalne wszystkim swoim lokatorom. Policya rozproszyła rozgoryczone na kamienicznika tłumy, a interweniowali również posłowie do parlamentu Siegel i Pölzer.

83-letni narzeczony. Wielkie zdziwienie i zaciekawienie obudził w Heidelbergu zamiar tamecznego Nestora uczonych prawników profesora Dra Immanueia Bekkera, który postanowił wstąpić w związki małżeńskie w 84 roku życia. Wybraną sędziwego kandydata do stanu małżeńskiego jest córka lekarza z Kirthen Dra Sulzera, licząca około 50-tej wiosny życia i mająca dorosłą córkę z pierwszego małżeństwa. Ślub sędziwego narzeczonego ma się odbyć w połowie bieżącego miesiąca, pośpiech bowiem, ze względu na wiek profesora zdaje się być nieodzownie wskazanym.

Areszt na kasę „Kleine Bühne„ w Wiedniu położony został w piątek wieczór, na skutek skargi cywilnej, wniesionej przez aktorkę p. Adelę Sandrock o wypłatę 950 kor. zaległego honorarium za 14 dniowe jej występy gościnne na scenie tegoż teatru. Kwotę 600 kor., jaką zabrano z kasy teatralnej, złożono do depozytu sądowego.

Uroczystości koronacyjne w Londynie, mające się odbyć dnia 2 czerwca, stały się już przedmiotem spekulacyi. Zorganizowany szybko syndykat zakupił wszystkie miejsca w oknach przy ulicach Pall-Mall i St. Jamesstreet i będzie je sprzedawał po wygórowanych cenach.— Wszystkie sklepy i biura, znajdujące się na drodze, którą przeciągać ma pochód koronacyjny, zostały wynajęte na czas uroczystości przez syndykat. Za okno na pierwszem piętrze nad sklepem, położonym przy ul. Pall-Mall, żąda pewien agent z Westend już obecnie po 15 tysięcy marek. Z okna tego może przypatrywać się pochodowi 200 osób. Okno mogące dać widok na pochód koronacyjny 30—40 osobom ma cenę 4.500 marek na jeden dzień a za obydwa dni 10.000 marek. Pojedyncze miejsca mają kosztować od 120—150 marek. Całe ryzyko bierze na siebie syndykat.

Pewien czteropiętrowy gmach został już całkowicie wynajęty na czas koronacyi, a obecne ceny miejsc tak się przedstawiają: I piętro, 14 osób, 4200 marek; II piętro, 10 osób, 5150 marek; III piętro, 10 osób, 2110 marek; IV piętro, 5 osób, 420 marek. Na drugi dzień uroczystości sprzedawane są miejsca taniej, i już dostać można miejsce od 10 szylingów.

Uczta dla 100.000 dzieci. Król Jerzy angielski zarządził na tydzień koronacyjny bankiet dla 100.000 biednych dzieci. Uczta odbędzie się w londyńskim „Kryształowym Pałacu“. Zawiązany został komitet, który zajmie się wyborem dzieci, urządzenie zaś olbrzymiej biesiady dla małoletnich uczestników powierzono restauratorowi Lyen, który niedawno wyniesiony został do stanu szlacheckiego.

Przed 30 laty a dzisiaj. Okres trzydziestoletni wydaje się nader niedługim, lecz jeśli porównamy ceny z przed 30 lat z dzisiejszemi, przekonamy się łatwo, jak szybko postępuje drożyzna i jak wzrastają potrzeby oraz wymagania. Dla porównania przytaczamy za jednem z czasopism francuskich spis wydatków na toalety światowej Paryżanki i tryb życia takiej damy w r. 1880 a następnie zestawimy je z obecnymi wydatkami osoby światowej.

Elegantka paryska z przed lat 30, wstawszy z łóżka zarzucała na siebie piękny strój negliżowy z muślinu, opatrzony licznymi falbankami i wstążkami a najkosztowniejsze takie stroje poranne kosztowały od 60 do 80 franków. Na ulicę, wyścigi etc. można było ubrać się pięknie u wytwornego krawca za 150 do 300 franków. Kapelusz, który kosztował 100 franków uważany był za nadzwyczajny zbytek, gdyż przeciętnie płacono za kapelusze od 25 do 40 franków.

Fiakier woził elegantki po mieście za opłatą 4 franków na godzinę, za całe popołudnie płaciło się 25 franków, kto zaś wynajmował powóz miesięcznie, uważany był już niemal za milionera.

Za płaszcz wieczorowy płaciło się najwyżej 300 franków i to gdy był futrem przybrany. Przedstawicielka świata eleganckiego spędzała zwykle jakiś czas w godzinach popołudniowych w jednej z modnych cukierni bulwarowych, gdzie spożywała „Charlotte“ za 40 centimów i wypijała kieliszek malagi za 60 centimów. Jeśli się chciało spędzić wesoło wieczór, szło się do „Alcazaru“, aby posłuchać śpiewu Teresy i płaciło się 6 franków za dwa miejsca. Z 20000 liwrów renty żyć można było przed 30 laty wspaniale.

Dzisiaj strój poranny elegantki musi być z najcieńszej weby, zdobić go muszą prawdziwe koronki, więc też ceny jego 800, 1000 i 1200 franków nie należą do wygórowanych; modny krawiec nie weźmie niżej 3000 franków za negliż poranny. Najskromniejszy kostyum kosztuje 300 franków, suknia zaś do wyjścia na ulicę ma cenę 600 franków, suknia wizytowa zaś kosztuje od 800—1000 franków. Dziwaczne kapelusze dzisiejsze najtańsze płaci się po 200 franków, strojne zaś w pióra, aigretty i inne ozdoby kosztują po 1500 franków. — Płaszcze futrzane dam wielkoświatowych dochodzą do cen bajecznych od 20.000 do 100.000 franków.

Kto chce uchodzić dzisiaj za wielkoświatowca, musi oczywiście posiadać automobil własny, człowiek zaś wynajmujący sobie automobil na pół dnia za 50 franków, uważany jest za żyjącego w nader skromnych warunkach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Król“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa. „Krowoderskie zuchy“.
Czwartek. „Debiut mojej siostry“ benefis p. G. Falkenried.
Piątek. „Krowoderskie zuchy“.
Sobota. „Krowoderskie zuchy“.

Z sali sądowej.

X. Szponder contra Okołowicz.

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przesłuchiwano nowych świadków.

Św. Dr Cesnak adwokat, zeznaje niezaprzysiężony. Zastępował on X. Szpondra w procesie z Anglo Continentales Reise-Bureau. Proces zakończył się w ten sposób, że X. Szponder zgodził się na zapłacenie Biuru kwoty 1000 K.

Św. Dawid Wilder agent Austro-Americany zeznaje niezaprzysiężony.

Opowiada on o dwóch wypadkach, w których podróżni, ekspedyowani przez Tow. św. Rafała, zostali zawróceni z drogi przez władze pruskie. Wypadki takie zdarzały się częściej. X. Szponder miał przed trzema czy czterema laty dwóch agentów, byli nimi Żytkiewicz i Leszczyński.

Dr Marek. Czy pan wie, na jakie linie wysyłało Tow. św. Rafała podróżnych?

Św. Między innymi wysyłano do firmy Russel et Comp., o której wiem, że używa linii Atlantic-Express.

Dr Marek. Czy pan znał pana Maja?

Św. Tak jest znałem; on był także ajentem X. Szpondra przed 2 czy 3 laty.

Dr Marek. Jak byli płaceni ajenci X. Szpondra: Żytkiewicz, Maj, Łeszczyński?

Św. O ile wiem, brali oni prowizyę od każdego emigranta — Żytkiewicz raz nawet domagał się podwyższenia prowizyi i z tego wynikły awantury z X. Szpondrem.

X. Szponder. Czy zdarza się wogóle, że podróżni muszą nieraz dłuższy czas czekać w porcie na okręt?

Św. Tak, nieraz muszą czekać i więcej jak tydzień.

X. Szponder prosi o zaprotokołowanie tego zeznania.

Dr Danielak. Na stwierdzenie faktu, że firma Russel et Comp. we Wiedniu nie wysyła podróżnych na linię Atlantic Express stawiam wniosek, by przesłuchano jako świadka szefa tej firmy, p. Henryka Demesteere'a.

Trybunał zgadza się na ten wniosek.

Św. H. Demesteere zeznaje zaprzysiężony, w języku niemieckim.

Firma Russel nie stała w żadnych stosunkach z Anglo Continentales Reisebureau, ani z Atlantic Express. Z X. Szpondrem względnie z Tow. św. Rafała miano o tyle stosunki, że firma przewoziła kolejami pasażerów, wysyłanych przez Tow. św. Rafała z Wiednia do Bazylei przez Insbruck.

Swiadek Dr Henryk Jasieński, komisarz policyi, zeznaje zaprzysiężony.

W sprawie X Szpondra zeznaje co następuje: Przed dwoma laty został przydzielony do służby na dworcu kolejowym. Zajmował się z urzędu wychodźcami tak do Ameryki, jak sezonowymi. O ile zdarzył się kiedy wypadek wyzyskania przez agentów, zawsze spisywał protokół z poszkodowanymi emigrantami.

Tow. św. Rafała nie miało prawa sprzedaży kart okrętowych, ani pobierania zadatku. Więc o ile zachodziły wypadki, w których podróżni mieli pokwitowania z Tow. św. Rafała, musiał robić doniesienia na Tow. za przekroczenie ustawy.

Z X. Szpondrem miał tylko raz sposobność się spotkać w chwili, gdy świadek przesłuchiwał partyę emigrantów. — Wtedy przy przesłuchiwaniu emigrantów pokazała się różnica między kwotą pobraną przez Towarzystwo św. Rafała, a między faktycznymi kosztami, obliczonymi na podstawie cenników.

Firma Rüssel et Comp. wysyłała emigrantów na linię Atlantic-Express — wie to świadek na podstawie informacyj od dawnego kierownika ekspozytury w Oświęcimiu nadkomisarza Krzyżanowskiego i od Komisarza Engelhardta z Bogumina.

Przysięgły Butrymowicz. Ile wynosiła stwierdzona przez pana różnica między pobranemi od tych emigrantów przez księdza Szpondra kwotami, a przepisanemi cennikami?

Św. Nie przypominam sobie, w aktach powinno to być uwidocznione.

Przewodniczący zarządza odczytanie doniesień policyjnych w tych sprawach.

Z tych protokołów wynika, że w konkretnym wypadku pobrało Towarzystwo św. Rafała przeszło po **94 koron więcej** od każdego z tych 18 emigrantów, niż z cennika wypadało.

Św. domaga się odczytania protokółu porannej rozprawy na stwierdzenie, że ze strony oskarżonego padły słowa obciążające świadka.

Protokolant odczytuje wyrazy „oszczercze doniesienie komisarza policyi“.

Św. stwierdza, że doniesienia swe opiera na przepisach prawa i własnem głębokiem przekonaniu, że nastąpiło przekroczenie ustawy. Zapowiada on wniesienie skargi przeciw X. Szpondrowi za obrazę czci.

Dr Danielak przedkłada pisemne dowody, że tych 18 emigrantów, co do których Dr Jasiński zrobił doniesienie, że jadą na zakazaną linię Atlantic-Express, jechało okrętami angielskimi i że Tow. św. Rafała pobrało od nich kwotę taką, jaka rzeczywiście się należała za podróż.

Na pytanie Dra Marka opowiada Dr Jasiński, że w czasie swego urzędowania na dworcu kolejowym miał do czynienia nieraz z agentami następujących Towarzystw emigracyjnych: Opatrzności, Tow. św. Rafała, Austro-Americany i Pol. Tow. Emigracyjnego. Z agentów Tow. św. Rafała najwięcej przychodzili na dworzec kolejowy Jaśko i Dobrowolski — jednak władza usuwała ich z dworca, jako agentów firmy niekoncesyonowanej.

Dr Marek. Mamy więc już czwartego agenta X. Szpondra: Dobrowolskiego.

Przys. Woyczyński. Dl czego doniesienia policyjne opiewają na imię X. Szpondra, a nie na Tow. św. Rafała?

Św. Dlatego, ponieważ chłopi zapytywani, komu oddawali pieniądze, zeznawali, że X. Szpondrowi.

Przew. odczytuje przedłożony przez Dra Danielaka list od firmy Russel et Comp., która twierdzi, że tych 18 emigrantów nie jechało linią Atlantic-Expres i że firma nigdy z Atlantic-Express żadnych stosunków nie utrzymywała i nie utrzymuje.

Św. Ant. Rączka, komisarz policyi zeznaje niezaprzysiężony.

Stosunki w Tow. św. Rafała słabo sobie przypomina, gdyż referentem tych spraw był przed 4 laty.

Obr. Dr Marek. Celem przeprowadzenia dalszego dowodu prawdy na zarzuty podniesione w inkryminowanym artykule p. Okołowicza, wnoszę, aby przesłuchano jeszcze świadków: Joannę Klewecową, Józefa Buczka, Józefa Swakonia, Zdzisława Smółkę i Jana Piętkę — oraz celem stwierdzenia że X. Szponder używał agentów, wnoszę by przesłucano dwóch agentów X. Szpondra: Maryę Bator, którą należy wezwać telegraficznie z Chochołowa i Żytkiewicza.

Zast. osk. pryw. Dr Danielak domaga się również wezwania kiku świadków.

Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku obrony, domagającej się przesłuchania nowych świadków, a odmówił wnioskowi oskarżyciela — poczem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Trzeci dzień rozprawy.

Sw. Gulkowski, komisarz policyi zeznaje: Od dwóch lat jestem referentem spraw emigracyjnych w Dyr. policyi. Przesłuchiwałem X. Szpondra celem zbadania prawdziwości notatek dziennikarskich. Zwracałem uwagę X. Szpondrowi, że nie wolno mu pobierać pieniędzy na podróż od wychodźców — a ksiądz tłomaczył się, że bierze od podróżnych pieniądze, by je odesłać do biura podróżnego i by ich nierozgarnionym emigrantom w drodze nie skradziono. W Towarzystwie św. Rafała duszą był X. Szponder, rządził on tam niepodzielnie, ksiąg nie prowadził, a świadek Piętka oświadczył mi, że tylko z trudem udało mu się zestawić listę podróżnych. W lokalu Towarzystwa panował ogromny brud, zbutwiała słoma, która służyła za posłanie emigrantom, meble połamane itp.

Swiadek Żytkiewicz Antoni: Byłem przez półtora miesiąca w roku 1907 opiekunem wychodźców w Towarzystwie św. Rafała, wychodziłem na dworzec kolejowy i podróżnych, którzy wypytywali się o Tow. św. Rafała, prowadziłem do Towarzystwa. Za to dostałem kilka razy po kilka koron od księdza — a później, gdy ksiądz nie chciał mi płacić tyle pieniędzy, ile żądałem, ustąpiłem — bo nie chciałem za darmo pracować.

Na zapytanie jednego z przysięgłych zeznaje świadek, że także i innym podróżnym dawano adresy do Tow. św. Rafała celem agitacyi.

Swiadek Smółka Zdzisław, dziennikarz, zeznaje, że czytał protokół p. Jerome, spisany z emigrantami. W protokole tym jest opowiadanie pewnej kobiety-emigrantki z Królestwa polskiego, która nocowała w Towarzystwie św. Rafała, a którą X. Szponder przez całą noc napastował, mimo jej energicznej obrony...

Przewodniczący. To nie należy do rzeczy.

Dr Marek prosi o nieprzerywanie zeznań świadka, domaga się zarządzenia tajnej rozprawy dla tej sprawy. Nadto domaga się przesłuchania świadków Paciorka i Buczka, właścicieli chrześcijańskiego domu noclegowego na Kleparzu na stwierdzenie okoliczności z „działalności emigracyjnej“ X. Szpondra, mianowicie, że około 4 godz. rano dnia 24 maja 1910 r. przybiegła zdyszana i zmęczona emigrantka z Królestwa Polskiego Janina X. i żaliła się, że była zmuszona uciekać z lokalu Tow. św. Rafała, gdzie nocowała... pod opieką X. Szpondra.

Przy sposobności domaga się odczytania całego listu Batorównej do X. Szpondra na tajnej rozprawie.

Trybunał udał się na naradę, poczem odmawia wnioskowi obrony o zarządzenie tajnej rozprawy i poruszania spraw z prywatnego życia X. Szpondra.

Z listu Batorównej uchwalił trybunał odczytać tylko ustęp, — odnoszący się do sprawy.

Następnie odczytano fragment listu Batorównej, akta policyjne, akta sądowe, akta z magistratu krak.

Swiadek Jan Piętka zeznaje zaprzysiężony. Do Towarzystwa św. Rafała należałem od początku istnienia tegoż, jako jeden z założycieli, ale nie brałem czynnego udziału w działalności jego. Dopiero w roku 1910, gdy mnie wybrano członkiem wydziału, zacząłem się przypatrywać tej działalności z bliska.

Prezesem Tow. był z początku hr. Tyszkiewicz, później prof. Czerkawski, wreszcie poseł X. Stojałowski, którego zastępcą w Krakowie był X. Szponder. Czy były brane prowizye od emigrantów i w jakiej wysokości, ani ja ani członkowie Wydziału nie wiedzieli, — gdyż X. Szponder zawsze się z tem ukrywał.

Nadużyć żadnych nie widziałem i zarzut agitacyi wychodźczej, wyrażenie „hyena emigracyjna“ uważam za nieuzasadnione.

Tow. św. Rafała pozostawało w stosunkach z różnemi Biurami, jak Vaterland w Rotterdamie, które — jak się zdaje — utrzymuje w Galicyi agentów, działających na korzyść Tow. św. Rafała.

W sierpniu 1910 dostałem list od księdza Szpondra z zawiadomieniem, że Towarzystwo będzie rozwiązane. Prosiłem wtenczas X. posła, by ratował Towarzystwo, a on powiedział, że choćby rozwiązano Towarzystwo,— to mimo to można rozciągać opiekę nad emigrantami przez redakcyę „Obrony ludu“. Domagałem się, by X. Szponder zwołał posiedzenie wydziału — ksiądz ociągał się z tem, wreszcie zwołał i wybrano komisyę kontrolującą, do której i ja zostałem wybrany. Przez długi czas nie mogliśmy skontrolować rachunków, bo często księdza nie było. Z przeprowadzonej kontroli dowiedziałem się, że brano prowizye od emigrantów, a mianowicie za czas od stycznia do czerwca 1910 wzięto od 220 emigrantów po 14 kor., a od 552 po 4 korony.

(Świadek przedstawia dokładny wynik kontroli rachunków Towarzystwa, która dała ujemny obraz działalności X. Szpondra).

— Jako członek komisyi rewizyjnej, prosiłem X. Szpondra, by mi dał do przejrzenia wszystkie księgi Towarzystwa. Otrzymałem spisanych na arkuszu emigrantów — którzy jednak nie byli wszyscy zaciągnięci do księgi.

— Wierzę, że Tow. św. Rafała nie potrzebowało agentów, gdyż sami emigranci polecali Towarzystwo, nie licząc tego, co nadsyłał Vaterland.

— Z różnych notatek i ksiąg dowiedziałem się, że ruch emigrantów w Towarzystwie był znaczny; przeciętnie 1500 osób w roku ekspedyowano.

Do nowego Zarządu Towarzystwa nadszedł list od „Vaterlandu“, z którego pokazuje się, że trzech emigrantów z Tow. św. Rafała przez Schimsa zostało wywiezionych do Biura Atlantik-Express — zostali jednak przez „Vaterland“ skierowani na właściwą linię.

Swiadek odczytuje ten list.

Dr Danielak. Czy Tow. św. Rafała utrzymywało agentów?

Swiadek. O ile wiem, agentów nie trzymano, ale słyszałem o Batorównie, która miała przysyłać do Towarzystwa emigrantów. Czy i jak opłacano ją, nie wiem.

Przew. Jak się przedstawia sprawa ustąpienia X. Szpondra?

Sw. Ponieważ X. Szponder nie okazywał ochoty do dobrowolnego ustąpienia — więc walne zgromadzenie nie wybrało go do wydziału.

Na odpowiednie zapytania ze strony sędziów przys., oskarżyciela, oskarżonego i obrony, odpowiada świadek, że żadnej zapłaty w Tow. św. Rafała nie pobiera, że obecny Wydział Towarzystwa nie pobiera żadnych prowizyi od emigrantów biur emigracyjnych od osoby. O ile podróżni zgadzają się, to przez pośrednictwo banku posyła się im z Krakowa naprzód potrzebną na kartę okrętową gotówkę, a również i gotówkę, która podróżnemu w drodze konieczną nie jest, by uchronić go od zgubienia lub okradzenia.

W rachunkach Towarzystwa, wystawionych przez X. Szpondra jest pozycya 100 koron na proces za agitacyę wychodźczą Batorówny.

Działalności X. Szpondra świadek nie uważał za szkodliwą, ale nie widział opieki moralnej i religijnej ze strony X. posła nad emigrantami.

Na tem odroczono rozprawę do godz. 3 popołudniu.

Listy z kraju.

Tarnów. (Z „Sokoła“). Tutejszy „Sokół“ wydał sprawozdanie ze swych czynności oraz rachunków za rok 1910. — Jak ze sprawozdania widać, pomimo, iż rok 1910 był rokiem „Grunwaldu“ i wiele Tow. kosztował, był jednakże rokiem bardzo dobrym, gdyż z dochodów nie tylko pokryto sprawy bieżące, oraz nadzwyczajne, jak wykonanie wodociągu, ułożenie posadzki i wybudowanie schodów, lecz nadto zapłacono dług hipoteczny za rok 1909.

Nadmienić tylko wypada, że przy energiczniejszym kierownictwie Towarzystwem, t. j. po usunięciu obecnego prezesa Tow. mogłoby prędzej wybrnąć z długów, jakie posiada. Przyczyną złego jest faworyzowanie jednostek przez prezesa tak, iż w roku 1910 wypisało się z Towarzystwa 132 osób i zostało zaledwie 314, podczas gdy w „Sokole II. Strusina“, egzystującym dopiero od para miesięcy jest przeszło 200 członków.

Według przedłożonego rachunku bilans Towarzystwa zamknięty jest za rok 1910 sumą 69 200 kor. 72 hal., który obejmuje długi 49.821 kor. 29 hal. i czysty majątek 19 379 kor. 43 hal. Stan kasy z dniem 31 grudnia 1910 wynosił 135 kor 75 hal., fundusz rezerwowy 119 kor. 97 hal.

Z Rady miejskiej. W ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem burmistrza odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którym po sprawozdaniu burmistrza z bytności deputacyi u ministra kolei w Krakowie, oraz powitanie go na dworcu w Tarnowie, przystąpiono do porządku dziennego. Po załatwieniu drobniejszych spraw, oraz udzieleniu orzeczenia co do analizy wody wodociągowej przez fachowców, a nadto na zamianowaniu zastępcą dyrektora miejskiego biura wodociągowego p. Skibki, oraz naczelnikiem straży ogniowej miejskiej p. Ciećkiewicza, posiedzenie zamknięto.

Oświetlenie. Tarnów w nadzwyczaj szybkiem tempie pędzi do współzawodnictwa z wielkimi miastami. Mamy już wodociąg, elektrykę, kupiło miasto od prywatnych właściciel i gazownię, która pozostawia jednak dużo do życzenia, gdyż brak jest fabryki amoniaku, a obecnie otrzymuje kandelabry gazowe po ulicach, a nadto łukowe lampy elektryczne przed sklepami.

W ostatnim tygodniu usunięto także znienawidzone i tylekrotnie wytykane lampy gazowe z przed pomnika Mickiewicza przy placu Kazimierza Wielkiego, a w miejsce ich dano kandelabry dwuramienne monnesmanowskie 6-metrowej wysokości, każda o sile 100 świec.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1910 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta:

12.12 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.22 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala i w Przemyślu do Sambora Nowego Zagórza i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej i Jaworowa, we Lwowie Podzamczu do Winnik, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.07 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa do Czerniowiec. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska. w Jarosławiu do Bełzca i Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Sianek i Sambora, w Czerniowcach do Ickan, Jass i Bukaresztu.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 81 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia;

6.45 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.52 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk Stanisławowa i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska. w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, we Lwowie do Stryja, Rawy Ruskiej Stryja, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr 15 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Jarosławiu do Bełzca i Sokala. w Przemyślu do Sambora Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej Jaworowa i Podhajec; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa.
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.08 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora i Stryja Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Chyrowie do Przemyśla, w Drohobyczu do Borysławia, w Stryju do Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola. Od 1/V. — 14/VI i od 1/X do 30/IV z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II. klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 18, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 18 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa Stryja, i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.39 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima. przez Podgórze Płaszów - Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia

1.30 po poł. mięsz. Nr 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł
do Wieliczki.

1.45 po poł. osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza i Starego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja: w Przeworsku do Rozwadowa i Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, i Sambora.

3.05 po poł., osobowy Nr. 25, z Krakowa
3.18 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła, Nowego i Starego Sącza.

5.32 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.42 wiecz. osobowy, Nr 27, z Podgórza-Pł.
do Rzeszowa, połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.15 wiecz. poc. mięsz. Nr 63 z Krakowa
7.24 „ „ „ Nr. 61 z Podg.-Pł.
do Tarnowa.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.18 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; Chyrowa, Sambora i Lwowa. Połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca, w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Łupkowa i Mezö Laborcz: w Chyrowie do Przemyśla, w Samborze do Stryja Ławocznego, Stanisławowa i Tarnopola,

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd w niedziele i czwartki okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, i Stryja, we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.35 w nocy osob. Nr. 19, z Krakowa
10.44 w nocy osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa. Połączenia w Bierzanowie do Wieliczki. w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa. w Przeworsku do Dynowa i w kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł
do Wieliczki

11.59 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.11 „ „ Nr 1022. z Podgórza-Pł.
12.16 „ „ Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; i Wrocławia, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. a stamtąd do Nowego Zagórza, Sambora i Stryja. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta:

12.40 w nocy posp. Nr. 3 do Krakowa.
z Czerniowiec: Połączenie w Kołomyi od Delatyna, w Stanisławowie od Husiatyna we Lwowie od Jaworowa i Stryja; i w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza Posady chyrowskiej i Chyrowa.

8.22 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
8.32 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Stanisławowa Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora Chyrowa i Posady chyrow.; w Jarosławiu od Sokala i Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.56 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.07 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.36 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.44 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Płasz.
6.00 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia we Wtorki i Soboty przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, w Kołomyi od Zaleszczyk w Stanisławowie od Stryja, i Köres mező, w Haliczu od Tarnopola, we Lwowie od Podhajec. Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.14 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.34 rano, osob. Nr. 1083, do Podgórza Miasta
7.41 rano, osob. Nr. 1083. do Podgórza-Pł.
7.55 rano osob. Nr. 82, do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic, w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem, od Brodów, we Lwowie od Ickan, Stryja. Podhajec, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mia
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia: w Podgórzu Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza P.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

2.22 po poł. poc. posp. Nr. 6, do Krakowa.
ze Lwowa. Połączenia we Lwowie do Jaworowa, Rawy ruskiej Sambora Stryja, i Ickan, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja: w Przeworsku od [illegible] Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł. osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Sambora Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Samborze Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola, Lwowa i Borysławia; w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce, od Zakopanego; w Suchej od Żywca i Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5.54 popoł. poc. os. Nr. 464 do Podg.-Pł.
6.10 wiecz. poc. os. Nr. 464 do Krakowa,
z Wieliczki.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Ickan, i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa. w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego i Starego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

7.19 wiecz. poc. osób. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wiecz. poc. os. Nr. 1085 do Podgórza m.
8.59 „ „ „ Nr. 1085 do Podgórza Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 84 do Krakowa
z Oświęcimia połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.16 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.25 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021, do Podgórza-Pł.
11.00 „ „ Nr. 64 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej od Żywca i Zwardonia, z Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski, Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 35